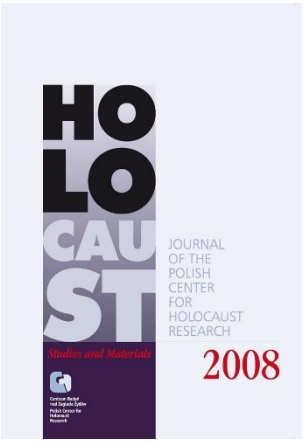


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

2008

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Apocrypha from the History of the Jewish Military Union and its Authors

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.79
Strony/Pages: 147-176

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy

1.

Trzydziestego września 1963 roku major Banaś, starszy oficer operacyjny Wydziału V Departamentu II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, postawił kropkę na liczącym osiemdziesiąt cztery strony sprawozdaniu z inwigilacji pewnego „zagorzałego nacjonalisty żydowskiego, zdecydowanego wroga socjalizmu i PRL", osobnika, który „główną treścią życia, celem" uczynił „inspirowanie i prowadzenie działalności syjonistycznej, szkalowanie co polskie i socjalistyczne, obronę, troskę i pomoc dla państwa Izrael kosztem interesów PRL, co czyni z premedytacją, w czym dużą zasługę należy przypisać Ambasadzie Izraelskiej w Warszawie"[1]. Była to charakterystyka ówczesnego dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego Bernarda Marka. Sprawa nosiła kryptonim „Kodak". Służba Bezpieczeństwa roztoczyła nad Markiem „opiekę" we właściwy dla siebie sposób – do jego „rozpracowania" użyto agentury oraz podsłuchu pokojowego i telefonicznego. Kilkuletnie wysiłki „organów bezpieczeństwa" dokumentują zachowane materiały zgromadzone w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Przedmiotem tego tekstu nie jest jednak opis działań SB wymierzonych w Bernarda Marka i ŻIH, choć byłby to temat z wielu względów interesujący, a nawet pouczający. Nie chodzi również o wyłaniającą się z tych materiałów zaskakującą ewolucję jego poglądów w kwestiach ideologicznych i naukowych. Zbiorowym bohaterem tego tekstu jest funkcjonująca w otoczeniu Marka grupa Polaków – byłych członków niewielkiej i dość nieprzejrzystej organizacji konspiracyjnej – Korpus Bezpieczeństwa (KB)[2]. Z naszego punktu widzenia mniej istotne jest,

[1] AIPN, mikrofilm 11922/2, mikrofisza nr 10. Streszczenie posiadanych materiałów na figurantów sprawy kryptonim „Kodak" wg stanu na dzień 15 września 1963, Warszawa 30 IX 1963 r., klatka a3.

[2] Do dziś brakuje poważnego opracowania dziejów KB. W ocenie gdańskiego historyka Janusza Marszalca była to „formacja kadrowa, rozpolitykowana, grupująca ludzi o wielkich ambicjach, a wręcz politycznych awanturników. Dowodem na to było przyznawanie sobie stopni nie tylko oficerskich, ale i generalskich, a także zaskakujące wolty polityczne, zakończone kolaboracją z PPR i Sowietami (otwarta pozostaje kwestia działalności w tej formacji agentury sowieckiej). Od 1939 roku przeszła wiele transformacji politycznych i strukturalnych, kilkakrotnie zmieniając nazwy i wchłaniając mniejsze formacje (ostatnie zmiany z listopada 1943 zakończyły się przejęciem dowództwa przez Andrzeja Petrykowskiego »Tarnawę« i zmiany nazwy formacji z Oddziały Wojskowe Kadra Bezpieczeństwa na Oddziały Wojskowe Korpus Bezpieczeństwa)". Zob.: J. Marszalec, „Oddziały Wojskowe – Korpus Bezpieczeństwa", maszynopis w posiadaniu autora.

że niektórzy z nich byli wykorzystywani przez SB do inwigilacji dyrektora ŻIH, tym bardziej że posłużono się nimi do manipulacji historią stosunków polsko-żydowskich w okresie niemieckiej okupacji.

Trudno wskazać na dokładną datę nawiązania przez tą grupę bliższych kontaktów z ŻIH. Wiadomo, że w lutym 1957 roku odbyło się pierwsze zebranie b. członków KB, którego celem było powołanie komisji środowiskowej przy ZBOWID, mającej zająć się upamiętnieniem dziejów organizacji oraz weryfikacją stopni wojskowych i odznaczeń. Ostatecznie powołano ją 18 listopada tego roku[3]. W cytowanym sprawozdaniu major Banaś tak o tym pisze: „Na przełomie lat 1956–1957 Mark wszedł w bliższy kontakt z byłymi członkami polskiego ruchu oporu, a szczególnie byłymi członkami OW-KB. Z danych „Karpińskiego" [pseudonim tajnego współpracownika działającego w środowisku byłych członków KB – *D.L.*] wynika, że w 1957 roku niektórzy członkowie KB zaczęli opisywać swą działalność organizacyjną, współpracę z żydowskim ruchem oporu i pomoc walczącemu gettu. Sprawą tą zajął się przede wszystkim Iwański Henryk powiązany ściśle z Mark Bernardem. [...] Oświadczenia-wspomnienia opracowali i przekazali także Roliard Henryk, [Kazimierz] Madanowski, [Tadeusz] Bednarczyk, [Władysław] Zajdler, Bajon i Kosak Eugeniusz. W 1958 r. współpraca [...] zaczęła się rozluźniać, gdyż przekonali się, że żadnych korzyści materialnych, na które liczyli, nie odniosą. Inni znów zerwali z Markiem z uwagi na jego tendencyjne opracowania [...] jak na przykład Bednarczyk, który obecnie występuje przeciwko Markowi. Pozostali nadal [...] współpracują, jak Iwański, Madanowski i Zajdler, którzy systematycznie dostarczają mu różnego rodzaju materiałów i informacji. Osobom tym udzielił Mark poprzez TSKŻ pomocy materialnej i tak np. Zajdler otrzymał mieszkanie, [...] a z pomocy finansowej [...] korzystają do chwili obecnej Iwański, Madanowski, Kozak [...]. Mark nawiązał także kontakty z byłymi członkami KOP [Korpus Obrońców Polski – *D.L*] , PAL [Polska Armia Ludowa – *D.L.*] , a szczególnie Henrykiem Boruckim [...] oraz Cezarym Ketlingiem, który opracowywał oraz sprzedał Markowi wiele materiałów odbiegających od prawdy, ale zadowalających Marka"[4].

Rzeczywiście, w tym okresie przekazywano do ŻIH, bardzo nieraz obszerne, materiały autobiograficzne na temat kontaktów polskiej i żydowskiej konspiracji w warszawskim getcie. Ich autorzy należeli do tego samego kręgu i przedstawiali się albo jako współtowarzysze walki bojowców z Żydowskiego Związku Wojskowego, albo nawet jako członkowie (oficerowie) tej formacji. Niektóre spośród tych materiałów, w nieco zmienionych lub rozbudowanych wersjach, zaczęły niebawem ukazywać się w prasie, częstokroć w kontekstach rocznicowych (kolejne rocznice powstania w getcie warszawskim). Z pomocą i pod kuratelą służby bezpieczeństwa (nie tylko w czasie kampanii antysyjonistycznej w latach 1967–1968) zaczęły robić karierę w kraju i poza jego granicami. Potraktowanie ich jako poważnego źródła historycznego w opinii piszącego te słowa doprowadziło do trwałego i trudnego do przezwyciężenia wypaczenia piśmiennictwa historycznego, przede wszystkim jeśli chodzi o dzieje ŻZW – organizacji wojskowej stworzonej w warszawskim getcie przez członków młodzieżowej organizacji podporządkowanej partii syjonistów-rewizjonistów „Betar". Sytuacja ta była możliwa z kilku powodów. Wojnę przeżyło zaledwie kilkunastu członków tej organizacji. Ci, którzy przetrwali, pozostawili po sobie bardzo niewiele materiałów źródłowych[5]. Fakt pozostawania organizacji syjonistów rewizjonistów poza wojskowymi i politycznymi struktu-

[3] Zob. archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej: WBBH) III/117/4, Korpus Bezpieczeństwa. Dokumenty, k. 12. *Gros* materiałów dotyczących KB pochodzi z kolekcji Władysława Zajdlera zakupionej przez Wojskowy Instytut Historyczny (poprzednik WBBH) w 1975 roku.

[4] AIPN, mikrofilm 11922/2, mikrofisza nr 10., *op. cit*., klatka d3–d4.

[5] Na uwagę zasługują zwłaszcza wspomnienia lekarza i działacza politycznego, jednego z przywódców „Betaru", Davida Wdowińskiego, *And We Are Not Saved,* London 1964.

rami głównego nurtu powstałej jesienią 1942 roku konspiracji getta warszawskiego (Żydowska Organizacja Bojowa i Żydowski Komitet Narodowy) pozbawił ją kontaktów z agendami Polskiego Państwa Podziemnego. W dniach powstania w getcie nie wspominała o niej prawie w ogóle polska prasa konspiracyjna. Nawet struktury AK zajmujące się sprawami getta warszawskiego, z kontrwywiadem na czele, posiadały na temat ŻZW jedynie mgliste i przypadkowe informacje. Nie miejsce tu na analizę przyczyn wykluczenia czy izolowania ŻZW: szuka się ich zwykle w konflikcie z ŻOB o przywództwo czy trudnych do przezwyciężenia rozbieżnościach ideologicznych[6] . Ważniejsze, że dystans, obojętność a nawet antypatia wobec rewizjonistów ze strony sił politycznych tworzących ŻOB i ŻKN nie zmniejszyły się po powstaniu. Jego dzieje opracowywano na podstawie przekazów pochodzących od kombatantów ŻOB – członków Bundu z jednej, a syjonistycznych organizacji młodzieżowych z drugiej strony. Już korespondencja przesyłana w latach wojny z kraju do przedstawicieli ludności żydowskiej w Radzie Narodowej w Londynie i organizacji żydowskich jest świadectwem istniejących konfliktów ideologicznych i personalnych. Symbolem owej „walki o pamięć" jest spór wokół przyznania krzyża Virtuti Militari członkowi Bundu Michałowi Klepfiszowi z pominięciem komendanta ŻOB Mordechaja Anielewicza[7]. Tym bardziej nie było miejsca na pamięć o walce rewizjonistów.

O świadomym wymazywaniu pamięci o rewizjonistach świadczy pretensja Emanuela Ringelbluma, który w liście wysłanym z bunkra (do Bermana) 13 grudnia 1943 roku zastanawiał się nad przyczynami braku materiałów dotyczących rewizjonistów: „Listę współpracowników firmy [ŻOB] otrzymałem. O szeregu osób mam dane biograficzne [...] Należałoby zebrać dane o wszystkich (rok urodzenia, miejsce zamieszkania, zawód rodziców, wykształcenie, cechy charakteru, udział w rozmaitych przedsięwzięciach, ostatnie przedsięwzięcie, itp.) [...] *Dlaczego nie ma danych o ZZW. Dla historii winien zostać ślad o nich, mimo iż nie są nam sympatyczni*" [podkreślenie – *D.L.*][8]. Nie wiadomo, czy w ogóle, a jeśli tak, to jaką odpowiedź otrzymał. Z pewnością jednak żądanych materiałów nie dostał, choć niewykluczone, że to właśnie z myślą o Ringelblumie powstała spisana z inicjatywy Cukiermana relacja o udziale ŻZW w powstaniu, autorstwa bojowca „Czerwonego Pawła" (Pinię Besztymta)[9]. Cukierman, jak wynika z jego wspomnień, przekazał ją Adolfowi Bermanowi. Wspomniana lista poległych członków ŻOB została przekazana do Londynu, podobnie jak liczne świadectwa dotyczące ŻOB – świadectwo Pawła na lata pozostało w archiwum, a dzieje ŻZW i nazwiska jego członków uległy zapomnieniu[10]. Wyobrażenie ŻOB jako jedynej siły zbrojnej w getcie warszawskim pojawiło się bodaj po raz pierwszy w pracy Józefa Kermisza[11].

Nic w tym dziwnego, że w tych okolicznościach dla Izraelczyków, którzy chcieli poznać i przywrócić świadomości zbiorowej historię ŻZW, każdy przekaz na ten temat był na wagę złota. I materiały ta-

[6] Z tym, że wypowiadają się na ten temat głównie byli członkowie ŻOB – C. Lubetkin, I. Cukierman, M. Edelman.

[7] Order Virtuti Militari został nadany Klepfiszowi przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Inicjatorem pośmiertnego uhonorowania Klepfisza był socjalista Adam Ciołkosz, który zasugerował naczelnemu wodzowi „nadanie Klepfiszowi orderu Virtuti Militari, by tym sposobem oddać wojskowe honory całej walce getta warszawskiego". Zob.: A. Ciołkosz, *„Dzielnica żydowska" obozu w Jabłonnie,* „Zeszyty Historyczne" 1971, z. 20, s. 186.

[8] Por. dokument publikowany w tym wydawnictwie w opracowaniu I. Gutmana.

[9] Relacja ta, sygnowana jako anonimowa, spoczywa obecnie w Archiwum Beit Jabotinski w Tel Awiwie.

[10] Korpus materiałów dotyczących powstania w getcie został przesłany do Londynu w formie załączników do Sprawozdania ŻKN i Bundu za czas od 15 listopada 43 do 23 maja 1944. Znalazły się wśród nich relacje członków ŻOB S. Grajka, K. Ratajzera, T. Borzykowskiego, materiały autorstwa współpracownika Ringelbluma, H. Wassera oraz raporty: „Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej" oraz „Powstanie i rozwój ŻOB" (wszystkie te materiały znajdują się w archiwach londyńskich: zob. AIP, A.9.III.2a/27).

[11] J. Kermisz, *Powstanie w getcie warszawskim (19 kwietnia – 16 maja 1943)*, Łódź 1946.

kie „odkryto" w PRL. Latem 1962 roku przybyła do Warszawy dziennikarka izraelska Chaja Lazar. Nie jest do końca jasne, czy do przyjazdu zainspirowały ją (i jej męża Chaima Lazara) wzmiankowane już artykuły prasy polskiej odnoszące się do ŻZW, czy przyjechała ona „w ciemno". Raczej to pierwsze – dokumentacja standardowo „zabezpieczającej" jej pobyt SB przynosi na ten temat szereg tropów, lecz z naszego punktu widzenia nie one są najważniejsze. Nie jest też pewne, czy do osób z kręgu KB i PLAN trafiła za pośrednictwem Bernarda Marka, czy miała już wcześniej kontakt z niektórymi z nich[12]. Prowadzone przez nią śledztwo dziennikarskie zaowocowało najpierw serią artykułów w prasie izraelskiej, a następnie książką napisaną przez Chaima Lazara[13]. To właśnie ta praca, choć z jednej strony ożywiła zainteresowanie ŻZW, doprowadziła do umiędzynarodowienia i ugruntowania fałszu historycznego, zaś źródła, na których bazowała, stały się, nawet już po śmierci autorów i po upadku komunizmu, jeżeli nie integralną częścią dyskursu historycznego na temat stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej, to dość istotną jego częścią.

W ostatnich latach nastąpił ich wielki *come back*. Zasługa to w dużej mierze najnowszej książki o ŻZW autorstwa historyka-amatora, francuskiego lekarza Mariana Apfelbauma, *nota bene* krewnego uważanego przez wielu za jednego z twórców i przywódców ŻZW, Mieczysława Apfelbauma, pt. *Dwa sztandary*[14]. Rychło przełożono ją na język polski i niezwykle życzliwie przyjęto; nieliczne głosy krytyczne przeszły zupełnie bez echa. Niedługo później wydało ją nawet wydawnictwo Yad Vashem[15]. Również najnowsze publikacje autorów izraelskich dotyczące ŻZW świadczą o ich bezradności wobec wytworzonych w PRL materiałów[16]. W Polsce w promocję tych materiałów i rozpowszechnianie wątpliwej jakości tez zaangażowała się jedna z najpoważniejszych polskich gazet – dziennik „Rzeczpospolita" – kilkakrotnie dopuszczając na swe łamy historyka Macieja Kledzika, nie tylko twórczo rozwijającego historię ŻZW, lecz próbującego w nowych warunkach wprząc organizację wojskową rewizjonistów do realizacji takich czy innych celów politycznych[17].

Biorąc to wszystko pod uwagę, potrzebą chwili staje się potraktowanie tej grupy materiałów zgodnie z zasadami krytyki źródeł. Jak dotąd, nikt nie podjął takiego zadania, mimo że wielu poważnych autorów (np. I. Gutman) odnosiło się do nich z dużym dystansem i częściowo brało pod uwagę w swych analizach[18]. To jednak nie wystarczy. Próbując polemizować z Apfelbaumem na łamach „Tygodnika Powszechnego", Anka Grupińska ostrzegała: „Żołnierze ŻZW nie pozostawili świadectw, relacji, wspomnień. Nie mieli przyjaciół, którzy by o nich pisali. Opowieści nie mogły się weryfikować, nie powstał mit. Pozostała przestrzeń tak pusta, że nikt jej nie zauważał. Dziś, po 60 latach, odnajdują się gospodarze tej przestrzeni. Trzeba bardzo uważać, by nie wprowadzili się do niej zwykli

12 Ta interesująca sprawa zostanie opisana na podstawie korespondencji Lazarów przez D. Libionkę i L. Weinbauma w innym miejscu.

13 Ch. Lazar Litai, *Muranowska 7. The Warsaw Ghetto Rising*, Tel Aviv 1966. Hebrajskie wydanie ukazało się kilka lat wcześniej.

14 M. Apfelbaum, *Dwa sztandary. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim*, przeł. M Maliszewska, Kraków 2003.

15 M. Apfelbaum, *Return to the Warsaw Ghetto*, Yad Vashem 2004.

16 Przykładem artykuł M. Arensa, *The Jewish Military Organization (ŻZW) in the Warsaw Ghetto,* „Holocaust and Genocide Studies" 2005, t. 19, nr 2, s. 201–225.

17 M. Kledzik, *Appelbaum w cieniu Anielewicza*, „Rzeczpospolita", 12 października 2002; *idem*, *Zapomniani żołnierze,* „Rzeczpospolita", 12 czerwca 2004; *idem*, *Biało-czerwona opaska z gwiazdą Dawida*, „Rzeczpospolita", 12/13 marca 2005, dodatek „Plus–minus".

18 Chodzi przede wszystkim o relacje T. Bednarczyka.

squatersi"[19]. To jednak już się stało. Powstała – czego wymownym przykładem książka Apfelbauma – sytuacja równie niebezpieczna co niedorzeczna: podstawowe źródła do historii ŻZW są albo pomijane, albo w najlepszym razie marginalizowane, zaś na pierwszy plan wysuwany jest, traktowany jak prawda objawiona, wątpliwej wartości materiał wspomnieniowy. Moim celem jest krytyczna analiza tych materiałów uzupełniona omówieniem dokumentów komunistycznej służby bezpieczeństwa pozwalających na poznanie kontekstu ich powstania oraz dotarcie do nieznanych szczegółów wojennych i PRL-owskich biografii.

Właściwa ocena powstałego w PRL „materiału historycznego" i dekonstrukcja stworzonego na ich podstawie obrazu przeszłości są warunkami koniecznymi prac badawczych nad dziejami ŻZW.

2.

Jak już wspomniano, historia ŻZW pełna jest luk i niewiadomych. Wśród profesjonalnych historyków nie ma zgody nawet co do faktów podstawowych: nazwy organizacji, daty jej powstania, składu kadry dowódczej czy wreszcie skali działań w okresie powstania w warszawskim getcie. Interesujące nas w tym tekście materiały zdają się przynosić odpowiedzi na wszystkie te pytania. Któraż z osób interesujących się dziejami ŻZW nie zetknęła się z opowieścią o spotkaniu jesienią 1939 roku polskiego oficera z młodymi Żydami deklarującymi gotowość do kontynuowania walki z Niemcami: „Pewnego dnia w listopadzie przyszło do mnie do Szpitala św. Stanisława [...] czterech młodych Żydów. Byli to Maurycy Apfelbaum, porucznik Wojska Polskiego, podporucznik Henryk Lipszyc, Białoskóra i Kałme Mendelson. Znałem dobrze Apfelbauma, walczył bowiem pod moim dowództwem w czasie oblężenia Warszawy. »Kapitanie Iwański – powiedział Apfelbaum – nie chcemy iść do niemieckiego oflagu. Niech nam pan pomoże zorganizować i przeszkolić młodzież żydowską do walki z wrogiem. Stoją przed nami ciężkie czasy. [...] Nie możemy stać bezczynnie i patrzeć na ucisk«". Reakcja mogła być tylko jedna. Polski oficer, po pouczeniu przybyłych, że od tej pory należy zwracać się do niego pseudonimem „Bystry", nie tylko nakazał im organizować się i być gotowym do walki, lecz również w imieniu konspiracyjnej organizacji Korpus Bezpieczeństwa wręczył każdemu z nich pistolet typu Vis.

Passus ten pochodzi z wywiadu z Iwańskim, jaki 21 kwietnia 1968 roku zamieściła warszawska „Kultura" – pozornie w ramach uczczenia 25. rocznicy powstania w getcie, a w rzeczywistości w ramach nagonki antysyjonistycznej[20]. Honorowany w PRL i Izraelu Iwański (ur. 14 kwietnia 1903)[21] uchodził nie tylko za bohatera polskiego podziemia, lecz także za wiarygodnego świadka początków i końca zbrojnej konspiracji syjonistów-rewizjonistów w Warszawie. W literaturze popularnej i naukowej wspominano o jego wieloletniej i wielopłaszczyznowej działalności na rzecz prześladowanych Żydów, których zwieńczeniem miał być udział oddziału Iwańskiego w walce w powstaniu w getcie warszawskim u boku ŻZW (czy może raczej ŻZW u boku KB) 27 kwietnia 1943 roku (biorąc pod uwagę skalę akcji, byłaby to najpoważniejsza akcja solidarnościowa przeprowadzona w okresie trwania powstania w getcie warszawskim przez

[19] A. Grupińska, współpraca B. Choroszewski, *Zgubne szukanie (jedynej) prawdy historycznej*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 29.

[20] H. Iwański, *Czy można było ratować ludzi...? Mówi major „Bystry"*, „Kultura", 21 kwietnia 1968. Zob. też:. M. Apfelbaum, *op. cit.,* s. 19.

[21] Jego portret, zapomnianego i zmagającego się z nędzą bohatera, odmalowany na kartach *Muranowskiej 7* był niezwykle sugestywny. Na tyle, że jego sprawą zainteresował się premier Izraela Menachem Begin (informacja od L. Winbauma).

polskie podziemie). W uznaniu zasług odznaczono Iwańskiego srebrnym krzyżem orderu Virtuti Militari (uchwała Rady Państwa z 12 kwietnia 1963) oraz medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" (13 grudnia 1964).

Przyjrzyjmy się materiałom, na podstawie których honorowano Iwańskiego. Z pozoru są one liczne i dość zróżnicowane. W archiwum ŻIH znajduje się kilkanaście dokumentów dotyczących jego okupacyjnej działalności – są to relacje jego samego, towarzyszy walki, ratowanych Żydów, a wreszcie zaświadczenia wydawane przez byłych dowódców wojskowych z ramienia AK i KB czy dyrekcję ŻIH. Większość z nich jest poświadczona notarialnie. Sprawa okazuje się jednak bardziej skomplikowana, gdyż, jak się okazuje, zawierają one liczne i niekiedy bardzo poważne sprzeczności. Nie szukając daleko: opisana przed chwilą scena powstania ŻZW, funkcjonuje w kilku poważnie różniących się od siebie wersjach. Iwański rozpoczął zbieranie dokumentacji na swój temat po październiku 1956 roku. Nie od rzeczy będzie przyjrzeć się chronologii powstawania tego *dossier.* Zaświadczenie poświadczające jego okupacyjną działalność otrzymane w ŻIH otworzyło mu drogę do środowisk akowskich. 5 lipca 1957 roku pozyskał zaświadczenie od pułkownika Jana Mazurkiewicza „Radosława" stwierdzające, że „zorganizował komórkę pomocy Żydom w getcie warszawskim – ułatwiając im wydostanie się z zagrożonego terenu, oraz organizował ukrywanie i zaopatrywanie w dokumenty prześladowanych". Z treści tego dokumentu można jednak wnosić, że „Radosław" nie znał wcześniej „Bystrego", a opinię na jego temat wydał w oparciu o przedstawione mu przez zainteresowanego zaświadczenia z ŻIH[22]. Uwagę zwraca niezgodne ze stanem faktycznym twierdzenie, że Iwański „został kilkakrotnie wyróżniony przez konspiracyjne władze przełożone"[23]. Ten sam motyw pojawia się w zaświadczeniu wydanym Iwańskiemu przez szefa sztabu 27. Wołyńskiej Dywizji AK majora Tadeusza Sztumberk-Rychtera „Żegotę". W świetle tego dokumentu Iwański „w okresie okupacji hitlerowskiej przesyłał do 27. Dywizji AK zagrożonych aresztowaniem Polaków, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego [...] z Warszawy, w ramach oddziału bojowego, którego był dowódcą. W ten sposób ocalił wielu ludziom życie"[24]. Jednak i tym razem, jak się okaże, wszystkie te szczegóły pochodziły z relacji złożonej przez samego zainteresowanego. W obu dokumentach nie padła nazwa ani Korpusu Bezpieczeństwa, ani ŻZW.

Dopiero w styczniu 1958 roku w rękach Iwańskiego znalazło się zaświadczenie poświadczone przez komendanta KB Andrzeja Petrykowskiego „Tarnawę"[25] i jego szefa personalnego Edwarda Biernackiego „Wilka". Obaj panowie stwierdzali, że Iwański „brał czynny udział w walce z okupantem i pełni funkcję komendanta oddziału W" oraz że 9 kwietnia 1944 roku został awansowany do stopnia majora[26]. W późniejszych o rok, bliźniaczo podobnych oświadczeniach Kazimierza Madanowskiego (Kałme Mendelsona) i Józefa Niemirskiego (Josefa Celmajstra), przedstawiających się jako ostatni pozostali przy życiu oficerowie ŻZW, Iwański występuje jako dowódca oddziału niosącego pomoc Żydom [„komendant ochrony specjalnych oddziałów życia i zdrowia i niesienia wszelkiej pomocy obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego w getcie warszawskim i poza nim" [Mendelson]; „dowódca specjalnych oddziałów pomocy Żydom w okresie okupacji hitlerowskiej" [Celmajster][27].

[22] Wystawione 7 października 1948 roku (dokument ten nie zachował się).
[23] Zaświadczenie „Radosława", 5 lipca 1958, dołączone do relacji Iwańskiego (AŻIH 301/5790).
[24] *Ibidem*. Zaświadczenie „Żegoty", 5 lipca 1957.
[25] 6 marca 1945 roku Petrykowski został aresztowany i skazany na 10 lat, w lutym 1958 roku został zrehabilitowany.
[26] *Ibidem*. Zaświadczenie Biernackiego i Petrykowskiego, 20 stycznia 1958.
[27] *Ibidem*. Oświadczenia K. Mendelsona i J. Celmajstra, 2 grudnia 1959.

Dysponując zaświadczeniami od „Radosława", „Żegoty", „Wilka" i „Tarnawy", H. Iwański uzyskał kolejne zaświadczenie od Bernarda Marka (12 czerwca 1958). Jego treść jest z kilku powodów interesująca. Wyszczególniono w nim formy współpracy Iwańskiego z gettem, wśród nich znalazły się nowe elementy: „wykonywanie wyroków śmierci na zdrajców, szmalcowników i konfidentów gestapo", szkolenie żydowskich oddziałów bojowych oraz „udział w akcji solidarnościowej w okresie powstania w getcie warszawskim". Wszystkie te dane, jak zaznaczył dyrektor ŻIH, miały być potwierdzone przez „zwierzchnie czynniki wojskowe mjr Iwańskiego z okresu okupacji"[28]. Nie do końca odpowiada to jednak stanowi faktycznemu. W archiwum ŻIH brakuje dokumentów sygnowanych przez oficerów AK (skądinąd wiadomo, że grupa Iwańskiego nie podlegała AK) na temat zwalczania szmalcownictwa ani tym bardziej wiarygodnych materiałów dotyczących udziału grupy Iwańskiego w powstaniu w getcie[29]. Należy jednak podkreślić, że Bernard Mark musiał zdawać sobie sprawę ze słabości materiału dowodowego, gdyż w drugim wydaniu swojej pracy o powstaniu w getcie (1959) wspomniał o postaci Iwańskiego i jego dokonaniach w sposób znacząco odbiegający od treści wręczonego mu zaświadczenia[30]. Trudno racjonalnie wytłumaczyć przyczyny tej ambiwalencji.

W tym czasie opowieść Iwańskiego ulegała już jednak dalszej ewolucji. Pod koniec 1959 roku Iwański (wraz z małżonką) wystosował list do Cywii Lubetkin „Celiny" z ŻOB, który stanowi niezwykle ważne ogniwo w historii tworzenia historii ŻZW. I to z dwóch przynajmniej powodów. Pojawiło się tu twierdzenie, że już w październiku 1939 roku generał Sikorski „postanowił utworzyć [...] oddział pomocy Żydom", którym „dowodzić miał człowiek doświadczony w walkach z Niemcami". Taką osobą miał być właśnie Iwański: „wybrano mnie [...] Zebrałem się ze znajomymi Żydami z getta warszawskiego i założyliśmy w getcie organizację Żydowski Związek Walki – taki otrzymałem rozkaz i im dostarczałem broń i amunicję, granaty przed powstaniem w getcie, w czasie powstania i po powstaniu". Po drugie – mowa tu o śmierci członków jego rodziny („w akcjach tych stracił życie mój syn, bracia i ja sam zostałem b. ciężko ranny w głowę") w akcji ratowania Żydów[31]. O śmierci syna Iwańskiego, lecz nie w walce, ale podczas ewakuacji rannych z getta kanałami, wzmiankuje cytowane już, pochodzące z tego samego okresu, „Oświadczenie" Niemirskiego[32]. Po kilku latach będzie to jeden z najważniejszych elementów w historii Iwańskiego. W 1963 roku Bernard Mark, indagowany przez Iwańskiego,wystawił zaświadczenie o zaangażowaniu w akcję pomocy Żydom jego żony, z którego wynika, że w walce w getcie polegli dwaj jej synowie (*sic!*)[33].

Okazuje się, że istnieje niezwykle prosty sposób sprawdzenia wiarygodności tych informacji. 18 czerwca 1948 roku Henryk Iwański przekazał do ŻIH obszerną, poświadczoną przez notariusza Henryka Włoskowicza, relację[34]. Figurowały pod nią podpisy 18 osób, pochodzących w większości z okupacyjnego kręgu Iwańskiego. W przekonaniu piszącego te słowa, jest to najważniejszy, nie tylko ze względu

28 *Ibidem*. Zaświadczenie, 12 czerwca 1958.

29 Przekazy na ten temat pojawiły się nieco później. O kwestii zwalczania szmalcownictwa traktuje relacja Iwańskiego (AŻIH 301/5792, Zeznanie obywatela Henryka Iwańskiego dotyczące zwalczania szmalcowników w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej). Relacja jest tak kuriozalna, że bodaj nigdy nie została wykorzystana.

30 *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959.

31 Dokument datowany na 8 października 1959 znajduje się w Archiwum Bohaterów Getta. Cukierman w swych wspomnieniach potwierdza fakt korespondencji z Iwańskim (mowa nawet o kilku listach). Cytuje go Apfelbaum, *op. cit*., s. 14–15.

32 Materiały Henryka Iwańskiego, Oświadczenie J. Niemirskiego, 1959, AŻIH 301/5792.

33 Zaświadczenie, 30 IV 1963, AZIH 301/5792.

34 Relacja Henryka Iwańskiego, „Bystrego", AŻIH 301/3809. Odpis znajduje się również w archiwum Wojskowego Biura Badań Historycznych (WBBH, III/117/5, Materiały dotyczące Henryka Iwańskiego).

na datę powstania, tekst na interesujący nas temat. Materiał ten, choć w niezbyt precyzyjnym streszczeniu, został wydrukowany w wydawnictwie Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewin *Ten jest z ojczyzny mojej*[35]. Należy jednak odnotować, że nie został on wykorzystany w pracy Mariana Apfelbauma. Nie bez przyczyny. Powodem owej wstrzemięźliwości jest to, że najistotniejsze z punktu widzenia historii ŻZW fakty dokument ten przedstawia w zupełnie innym świetle.

Relacja nazywa się „Wojskowy Związek Walki Zbrojnej". Według podpisanych pod nią osób, miała to być jedna z pierwszych organizacji konspiracyjnych utworzonych w Warszawie. Idea jej utworzenia miała wyjść od pracowników szpitala św. Stanisława przy ul. Wolskiej 37. Nie dowiemy się jednak niczego o jej twórcach ani o ich działalności we wrześniu 1939 roku. Poprzestaje się na stwierdzeniu, że „dogodnie położony" zakaźny „szpital z natury rzeczy odstraszał Niemców". Nie wiedzieć czemu nawiązano kontakt z innymi organizacjami konspiracyjnymi, między innymi z żydowskim szpitalem na Czystem.

Opisano w niej formy jej działalności (wystawianie zaświadczeń lekarskich, przechowywanie osób aresztowanych, zwłaszcza Żydów, skupowanie i przechowywanie broni, wyrób granatów „filipinek", kolportaż, utrzymywanie łączności z innymi organizacjami, przewożenie zagrożonych, zwłaszcza Żydów, na wschód, szkolenie oddziałów wojskowych). Jednym z głównych pól działalności organizacji miały być sprawy żydowskie: „Dzięki nawiązaniu kontaktu z Żydami rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję [...] Skoczek, który był uprzednio gospodarzem szpitala na Czystem, skomunikował się z dr Celmajstrem, ordynatorem tego szpitala. Dr Maurycy Goldfarb oraz dr Temerson [...] odbyli pierwszą konferencję w mieszkaniu dr Szpilkowskeigo na ulicy Nowogrodzkiej już w końcu 1939 r. Ze strony chrześcijan wzięli udział: Iwański, Skoczek, Szpilkowski oraz ob. »Helena«, która dzięki szwagrowi miała również swoje kontakty. Na konferencji tej ustalono ze strony Związku Walki Zbrojnej [w późniejszych relacjach wychodzących z kręgu Iwańskiego mowa jest o organizacji Sikorszczyków, która nie jest tożsama z ZWZ – *D.L.*] pomoc Żydom, jej zakres, oraz natychmiastowy przerzut zagrożonych aresztowaniem Żydów i ich przechowywanie do czasu nawiązania kontaktu z Komendantem bazy »Wschód« – pseudonim warszawski »Grabiec« [Gościmski]". Jasne jest, że to tutaj należy szukać pierwowzoru opisanego wcześniej spotkania „założycielskiego" ŻZW, z tym jednak że oprócz Iwańskiego występują tu zupełnie inne osoby. Na uwagę zasługuje pojawiająca się wielokrotnie w tym zapisie postać Jana Skoczka, który później miał zostać aresztowany i stracony – w tekstach pisanych przez konkurentów Iwańskiego to właśnie on będzie wysuwany, kosztem „Bystrego", na centralną postać tej historii.

Równie interesująco wygląda opis działań grupy w okresie trwania powstania w getcie: „Już przed upadkiem powstania żydowskiego przerzucano Żydów z getta przez podkopy od kościoła na Lesznie do domów po stronie aryjskiej na przeciwko. Akcję tę prowadził Iwański Henryk wraz ze swym bratem Wacławem, »Sępem« Kowalskim oraz innymi. Przeprowadzono między innymi Janinę [nazwisko nieczytelne] z 2 dzieci, Rachlę Dudek z 10-letnią córką Rojzą, Gusińską Annę z synem Morycem. Na prośbę mjr. Apfelbauma Mieczysława przeprowadzono dwóch skoczków sowieckich z getta Aleksego Konstieniowa i Fedora". I dalej: „Po upadku powstania w getto z dzielnicy żydowskiej do dzielnicy aryjskiej przeszła grupa bojowników Żydów złożona z 34 osób w pełnym uzbrojeniu m.in. Łopato, Pika i Paweł. [...] Muranowska 6 gdzie schroniła się na IV piętrze tegoż domu. Grupę te podjął kpt. Bystry z zastępcą swoim tej akcji ppor. »Sępem«" [Tadeuszem – *D.L.*], Kowalskim wraz z Iwańskim Wacławem i innymi przeprowadzając ją do szpitala św. Stanisława na Wolskiej, gdzie Paweł »Roch« Kowalski przechował ich [...] w mieszkaniu Skoczkowej i na sianie oraz w kotłowni w szopie straży ogniowej. Grupę tę częściowo przewiózł ka-

[35] *O Henryku Iwańskim i jego grupie,* w: W. Bartoszewski i Z. Lewin (oprac.), *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 1969, wyd. II, s. 237–238.

rawanem ppor. »Sęp« Kowalski na kolonię Błoto k. Michalina. Reszta Żydów wyszła ze szpitala na własną prośbę przeprowadzona przez ludzi kpt. »Bystrego« z innymi. Zatrudnieni byli tu kpt. »Roch«, ppor. »Sęp«", Płudowski i Ogrodowski do Hotelu Polskiego przy ul. Długiej".

Zrekapitulujmy kilka wątków. (1) Nazwy KB i ŻZW w ogóle się nie pojawiają. (2) Nazwisko Apfelbauma, który miał być centralną postacią spotkania w listopadzie 1939 roku, pojawia się tutaj dwukrotnie, lecz nie w kontekście spotkania założycielskiego w 1939 roku; jest on tylko jednym z żydowskich bojowców, nie zaś komendantem ŻZW, choć raz występuje w stopniu majora (do tej rangi urasta dopiero w późniejszych relacjach). (3) Próżno tu szukać Kazimierza Madanowskiego (Kałme Mendelsona)[36] – rzekomego oficera ŻZW, jedynego pozostającego przy życiu oficera tej organizacji, czy pozostałych „uczestników" spotkania założycielskiego ŻZW. Nie jest to pełna lista sprzeczności i niejasności; o kolejnych będzie mowa w dalszej części tego tekstu.

Dokument ten jest również niezwykle istotny z innych powodów. Okazało się bowiem, że na powstanie tego źródła nieco światła rzucają materiały zgromadzone przez majora Banasia. Znajduje się wśród nich niedatowana notatka (powstała pod koniec lat 40. lub na początku 50.) autorstwa anonimowego funkcjonariusza UB. Ubek ten dawał wyraz swoim wątpliwościom co do prawdziwości historii Iwańskiego: „Charakter i formy działalności tej organizacji (WZWZ) przez cały okres jej istnienia są dość zagadkowe i podejrzane. Rzekoma organizacja WZWZ, na której czele stanął Iwański, była raczej kliką dobranych ludzi, którzy pod płaszczykiem organizacji niepodległościowej prowadzili różne machinacje przeważnie z Żydami, co przynosiło im jedynie korzyści materialne". UB zainteresowało się niektórymi sygnatariuszami tego dokumentu i osobami w niej występującymi. Ustaliło, że „szereg osób podanych w tym dokumencie jako byłych działaczy tej organizacji nawet nie wiedziało i do dziś nie wie o istnieniu takiej organizacji na terenie szpitala. [...] np. ob. Paradowski [osoba pojawiająca się w relacji – *D.L.*] [...] oświadczył, że do żadnej organizacji w czasie okupacji nie należał [...] znany mu jest natomiast fakt aresztowania i rozstrzelania [...] Jana Skoczka, który prowadził handel bronią. Sprzedał on pewną ilość nieznanym osobnikom, którzy wydali go następnie do Niemców. [...] Ks. Smyrski Władysław, kapelan szpitala oświadczył, że do żadnej organizacji na terenie szpitala nie należał, ani też o istnieniu takiej [...] nic nie wie". Ks. Smyrski nie był sygnatariuszem złożonej w ŻIH relacji[37].

Szczególnie interesujący jest *passus* poświęcony Apoloniuszowi Kozakowskiemu, sygnującemu relację wraz z dwoma synami. Fragment ten wskazuje zarówno na naturę kontaktów „Bystrego" z gettem, jak i na kulisy powstania rzeczonej relacji. Kozakowski przyznawał, że „miał w czasie okupacji kontakt z Iwańskim, od którego otrzymywał worki ze zbożem i żywnością, które następnie przerzucał do getta, skąd otrzymywał pieniądze, czy było to ujęte w ramy organizacji, tego nie może stwierdzić. Dodał przy tym, że w 1948 r. zgłosił się do niego Iwański i oświadczył mu, że za pomoc Żydom w okresie okupacji Kozakowski otrzyma teraz nagrodę, w związku z czym musi podpisać w jakimś urzędzie odpowiedni dokument. Kozakowski człowiek o niskim poziomie intelektualnym (dozorca) nie wiedząc konkretnie o co chodzi, złożył swój podpis, zaświadczający w obecności notariusza na dokumencie napisanym przez Iwańskiego,

[36] Nazwisko to pojawia się w odręcznej notatce jednego z sygnatariuszy relacji, zamieszkałego w Radości Stefana Szczepaniaka, który przyznaje się, że z polecenia „Bystrego" przechowywał osoby pochodzenia żydowskiego, wśród nich Madanowskiego.

[37] Jedynym duchownym, który podpisał się pod tą relacją, był ks. Tadeusz Nowotko. Uczynił to w imieniu księży kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Warszawie, w tym nieżyjącego już ks. Marcelego Godlewskiego. Stwierdził on, że współpracowano z profesorem Matuszczykiem i „Bystrym", świadcząc daleko idącą pomoc Żydom w różnych sprawach.

o jego szumnej działalności [...]. Było to więc zwykłe wykorzystanie nieświadomości ob. Kozakowskiego, który do dziś spodziewa się nagrody". Przesłuchano też aktywistów partyjnych z terenu szpitala. Niejaki Bawarski, sekretarz koła PZPR na terenie szpitala, miał oświadczyć, że „do żadnej organizacji na terenie szpitala nie należał, ani o istnieniu takiej nie jest mu nic wiadomo". Konkluzja ubeka, choć przecież nie zweryfikował wszystkich świadectw, była następująca: Iwański „powołuje się na ludzi, którzy nic nie wiedzą". Oburzenie UB wywołała wypowiedź Celmajstra, który na polecenie Iwańskiego miał rzekomo zakładać komórkę PPR w szpitalu na Wolskiej (Iwański, nie będąc członkiem partii, nie mógł wydać takiego zarządzenia, zaś sam Celmajster wstąpił do PPR w 1946 roku w Poznaniu). Z samym Celmajstrem jednak nie rozmawiano.

Z naszego punktu widzenia równie istotne są informacje o perypetiach Iwańskiego w związku z jego akcesem do ZBOWiD: „Akta jego i innych osób z tej grupy złożone do tegoż związku są b. różnorodne. W deklaracji zgłoszeniowej podawane są przez tych ludzi różne przynależności organizacyjne, jak np. KOP, PAL, AK, lecz nie wymienia się WZWZ. Iwański sam nie podaje przynależności do WZWZ, lecz do AK w stopniu kapitana. [...] podał również, że jest członkiem PPR. Na skutek stwierdzenia przez ZBOWID, że do partii nie należał i nie należy, za wprowadzanie w błąd został [..] usunięty. [...] Jako rzekomy kapitan z okresu okupacji [...] został wezwany przez komisję weryfikacyjną dla załatwienia formalności związanych z zatwierdzeniem stopnia wojskowego. Na skutek naszej inspiracji przez Wydział Mobilizacyjny MPB na komisji tej polecono Iwańskiemu wypełnić specjalny arkusz, w którym należało podać wiele interesujących nas faktów biograficznych. Iwański jednak kilku rubryk nie wypełnił, tłumacząc się zanikiem pamięci, na skutek odniesionych ran. Należy wspomnieć, że w dokumencie złożonym w Komitecie Żydowskim nie widać oznak jego zaniku pamięci, ponieważ z dokładnością operuje tam nazwiskami, datami i faktami. Komisja weryfikacyjna stopnia kapitana Iwańskiemu nie zatwierdziła, ponieważ nie mógł on dostarczyć odpowiednich dowodów". Dalej następują informacje o wysokim statusie majątkowym Iwańskiego, które pozwoliły na sformułowanie podejrzenia, że jest on agentem obcego wywiadu"[38]. Niejasności co do stopnia wojskowego Iwańskiego istnieją – w licznych relacjach przedstawia się on jako oficer WP (w stopniu kapitana lub majora). W 1948 roku legitymował się legitymacją Związku Weteranów Powstańców Śląskich w Katowicach (wydaną 20 lipca 1947 r.).

Mimo że nie można wykluczyć, że indagowane przez UB osoby decydowały się na zatajenie swej działalności konspiracyjnej, nie sposób zupełnie odrzucać tego przekazu. Niestety, jak dotąd nie udało mi się odnaleźć teczki osobowej Henryka Iwańskiego, w której znajdują się zarówno materiały dotyczące problemów Iwańskiego ze służbami PRL, jak i jego współpracy z nimi[39].

Jest to jednak dopiero początek sprzeczności i niejasności związanych z ŻZW. Przywoływana relacja z 1948 roku ani słowem nie wspomina o bitwie na placu Muranowskim 27 kwietnia 1943 roku, w której Iwański stracił ponoć brata i syna [synów?], a sam miał zostać ciężko kontuzjowany. Brat „Bystrego", Wa-

[38] AIPN 01224/993, mikrofilm 11922/2, mikrofisza 4. Streszczenie sprawy Iwańskiego Henryka, podpis nieczytelny, bd. d4–d10.

[39] Z notatki sporządzonej przez ppłk. Grobeckiego, pracownika Departamentu III MSW, wynika, że Iwański był niezwykle chętny do współpracy. Wcześniej doraźnie wykorzystywany był przez Departament II MSW (przekazywał informacje dotyczące Sz. Wiesenthala, który przyjął go w Wiedniu, a które „posłużyły następnie do zdemaskowania działalności szpiegowskiej Wisenthala") oraz przekazywał informacje na temat sytuacji w ŻIH. W ocenie Grobeckiego „osobiście gotów jest nadal współpracować i może udzielić wiele informacji o Żydach, gdyż mają do niego zaufanie w związku z jego działalnością w okresie okupacji za co otrzymał w 1966 r. z żoną odznaczenia w ambasadzie Izraelskiej" (AIPN, 01224/993, mikrofilm 11922/2. Notatka z przeprowadzonej rozmowy H. Iwańskim, 16 kwiatnia 1970 klatka D11–E2). To jednak temat na inny tekst.

cław Iwański, pojawia się w tej relacji kilkakrotnie, ostatni zapis dotyczy przeprowadzania uratowanych z getta Żydów do szpitala św. Stanisława. O jego śmierci autor relacji jednak nie wspomina. Syn [Roman] w ogóle nie jest wzmiankowany.

Zastanawiający jest fakt, że to Iwański nie był autorem ani pierwszego, ani „klasycznego" opisu „bitwy". Bodaj jako pierwszy wspomina o tym epizodzie niejaki Józef Lejewski (ur. 1903), ps. „Grabarz", przedstawiający się jako były sierżant KB. W swym oświadczeniu złożonym przed notariuszem H. Włoskowiczem na początku grudnia 1959 roku przyznaje się on nie tylko do uczestnictwa w akcjach dostarczania broni do getta i wyprowadzania stamtąd Żydów, lecz również do udziału w walce z bronią w ręku na terenie getta. Twierdzi on, że na rozkaz „Bystrego" wraz z 4 żołnierzami wszedł na teren getta, gdzie miał walczyć w oddziale Kałme Mendelsona na Muranowskiej, podczas gdy „w tym samym czasie komandor »Bystry« na czele swego oddziału z 16-toma ludźmi zaatakował hitlerowców od strony »aryjskiej« i wdarł się do getta, gdzie wziął udział zbrojny przeciw hitlerowcom wraz z oddziałami [...] Żydowskiego Związku Walki"[40]. Mimo że autor tego nie precyzuje, nie ulega wątpliwości, że oddział Iwańskiego dostał się na teren getta „górą". Nie bez znaczenia są również szczegóły związane z datowaniem samego zdarzenia: brak daty dziennej oraz równoczesność działań obu grup (Lejewskiego i Bystrego). I jeszcze jedno: w relacji z 1948 roku Józef Lejewski w ogóle nie jest wymieniany.

Najbarwniejsze opisy wspólnych walk KB i ŻZW w getcie warszawskim pozostawił Władysław Zajdler „Żarski", członek sekcji weryfikacyjno-historycznej b. KB działającej przy ZBOWiD[41]. Jest to postać niewątpliwie ciekawa – jako jedyny spośród kombatantów KB był kawalerem orderu Virtuti Militari V klasy nadanego mu przez generała Tadeusza Bora-Komorowskiego w okresie powstania warszawskiego[42]. Pierwszy jego utwór na temat ŻZW pochodzi z 1958 roku i zawiera wszystkie elementy charakterystyczne dla jego późniejszego pisarstwa – rozmach i dużo szczegółów. Jego tematem jest szmugiel broni do getta kanałami w przededniu powstania przez właz przy ul. Karmelickiej. „Żarski" przedstawia się tu jako zastępca Iwańskiego. Mimo że relacja z 1948 roku w ogóle o nim nie wspomina, nie przeszkadza mu to pisać w pierwszej osobie i występować w roli uczestnika wydarzeń. Co ważne: porównanie tej relacji z tekstem Zajdlera dowodzi dużego podobieństwa. Zajdler pisze na przykład: „Gdy znaleźliśmy się w piwnicy niskiej i bez okien, ujrzałem Borucha Federbusza, plut. WP. tragarza. Obok stali: Chaim Goldberg, Moryc Apfelbaum i Henryk Sobelsohn. Boruch ściskał nam ręce i ciągle pytał: »Jak tam było, no powiedzcie, jak tam było?« – G... było – odpowiedziałem zgodnie z prawdą"[43]. W tekście z 1948 roku czytamy o tym samym wydarzeniu: „Przewodniczył w kanałach pracownik emerytowany Wodociągów i Kanalizacji Miejskiej – »Tomasz«. Wyjście z kanałów było przy ul. Karmelickiej 4 przez podkop piwniczny do kanału. Odbioru ze strony żydowskiej dokonywali: plut. WP i tragarz Federbusz Boruch, Goldberg Chaim, Moryc Apfelbaum, Sobelsnon Henryk i inni". Wszystko się zgadza – brakuje tu tylko... Władysława Zajdlera. Ze strony polskiej udział w tej akcji brali bowiem: Iwański, Piotr Włodarz, Konastantyn Piotrowski i inni.

Wraz z opublikowaniem tej relacji w zbiorze *Ten jest z ojczyzny mojej* „świadectwo" Zajdlera na lata uzyskało potrzebną mu legitymizację. Wypada żałować, iż Władysław Bartoszewski nie zwrócił uwagi na sprzeczności pojawiające się w obu źródłach – mimo iż znał relację Iwańskiego z 1948 roku. Niestety, nie był to jedyny utwór Zajdlera opublikowany w tym tomie. Przedrukowano tu również tekst z organu

[40] Oświadczenie Józefa Lejewskiego, 2 grudnia 1959, AŻIH 301/5794.

[41] WBBH, III/117/4, k. 12.

[42] Zob.: WBBH, III/40/6, AK KG, Sztab – Oddział I. Powstanie warszawskie. Rozkazy odznaczeniowe, k. 48.

[43] „Ekspress Wieczorny", 19–20 kwietnia 1958 (Bartoszewski). Zob. również: *Ostatni transport*, w: *Ten jest..., op. cit.,* s. 341–343.

ZBOWiD „Za Wolność i Lud" pt. W*ypad do getta. Fragment walk na placu Muranowskim.* Jest to skrócona wersja relacji złożonej w archiwum ŻIH, która nosi datę 27 kwietnia 1961 r.[44] I tym razem Żarski występuje w roli naocznego świadka i zastępcy Iwańskiego. Od razu widać, że szczegóły jego opowieści różnią się znacząco od cytowanych już wyznań sierżanta Lejewskiego. Oddział, który wszedł do getta tunelem przy Muranowskiej 6/7 około godziny 10 rano, miał liczyć 18 osób i być uzbrojony w broń automatyczną. Dowódcą odcinka na Muranowskiej miał być Apfelbaum. Niemiecki atak z udziałem czołgów miał się zacząć o godzinie 12, a zakończyć o 17. Zdziesiątkowany oddział miał się wycofać na stronę „aryjską". Nie ma potrzeby przytaczać tego tekstu – jest tekstem, można by rzec, kanonicznym w literaturze poświęconej ŻZW[45]. Trzeba jednak zwrócić uwagę na notarialne poświadczenie prawdziwości tej relacji przez Iwańskiego. Nie jest to bez znaczenia, gdyż, jak pamiętamy w relacji z 1948 roku, nie było mowy ani o tej akcji w getcie, ani o rzekomym zastępcy – Żarskim. Jako zastępca Iwańskiego figuruje tu jeden z sygnatariuszy tego dokumentu: Tadeusz Kowalski, „Sęp". Przypomnijmy – mowa tu jedynie o ewakuacji 34-osobowego oddziału żydowskiego na „aryjską" stronę (i to bez podania daty dziennej). Z opowieści Zajdlera znikają natomiast osoby cywilne, a przede wszystkim dwaj rzekomo wyprowadzeni z getta skoczkowie sowieccy. Niewykluczone zresztą, że ten motyw pojawił się w materiale z 1948 roku w celach koniunkturalnych[46].

Za nieautentycznością „wspomnień" Żarskiego przemawiają również inne argumenty. Raport J. Stroopa, mimo że stanowił bezsprzecznie inspirację dla Iwańskiego i Żarskiego, mówi o nasileniu walk 27 kwietnia po godzinie 16. Tymczasem, wedle twierdzenia Żarskiego, oddział „Bystrego" miał prowadzić ciężkie walki już od godziny 10 rano. Stroop wspomina też o epizodzie, który Żarski pomija: odkryciu w godzinach wieczornych w jednej z kamienic w pobliżu getta grupy uzbrojonych Żydów i jej likwidacji przez oddział szturmowy. Pracownicy ŻIH-u próbowali indagować na tę okoliczność samego Iwańskiego, który rzecz jasna udzielił szczegółowych informacji na ten temat[47].

Kolejne argumenty za małą wiarygodnością tej relacji podsuwa sam Zajdler; w jego „Oświadczeniu" pochodzącym ze stycznia 1960 roku przebieg wypadków w getcie został opisany inaczej: „»Bystry« wraz ze mną, na czele swego oddziału zaatakował hitlerowców od strony »aryjskiej« z ul. Muranowskiej, odrzucił nieprzyjaciela ogniem granatów, z broni maszynowej i po wejściu do getta wraz z oddziałami żydowskimi z ŻZW odparł Niemców, co umożliwiło wyjście dużemu oddziałowi Żydów z getta"[48]. Widać tu echo cytowanego oświadczenia Lejewskiego.

W kwietniu 1968 roku Zajdler, również w organie ZBOWiD, zamieścił kolejny tekst na temat pomocy zbrojnej warszawskiemu gettu. Tym razem był to jednak „materiał historyczny" – osobiste świadectwo Zajdlera dotyczące KB zostało wkomponowane w ogólny obraz zaangażowania formacji zbrojnych AK, GL

[44] Za Wolność i Lud" 1962, nr 8; *Ten jest...., op. cit.*, s. 361–367; AŻIH 301/5790, „Walki na placu Muranowskim w dniu 27 IV 1943".

[45] Ostatnio M. Apfelbaum, *op. cit.,* s. 198–204. Wcześniej opowieść Zajdlera została bezkrytycznie przyjęta przez Tomasza Strzembosza, zob. *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 208–210.

[46] Skądinąd tajemnicza kwestia pobytu skoczków sowieckich (agentów NKWD) w getcie warszawskim nie została wyjaśniona. Faktem jest, że informacje na ten temat pojawiają się w materiałach AK-owskich, w tym nawet w meldunkach wysłanych do Londynu przez generała Stefana Roweckiego jesienią 1942 roku. Nie potwierdzają ich jednak żadne źródła żydowskie. Zob. na ten temat: P. Wróbel, „An NKVD residentura (residency) in the Ghetto of Warsaw, 1941–1942", maszynopis tego tekstu został mi udostępniony przez Autora za pośrednictwem Barbary Engelking.

[47] Dla zainteresowanych: Zeznanie ob. Henryka Iwańskiego, 30 października 1961, AŻIH 301/5792.

[48] Oświadczenie Władysława Żarskiego, 3 stycznia 1960, AŻIH 301/5792.

i SOB. I tym razem nie obyło się bez zmian i odstępstw od wcześniejszych wersji. Teraz celem oddziału Iwańskiego miało być utrzymanie dostępu do tunelu w celu ewakuacji rannych, w tym cywilów. Pojawia się tu też informacja, że w walce poległ syn Iwańskiego (Roman), zaś brat Wacław zmarł następnego dnia[49]. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż wydane rok wcześniej oświadczenie dla Marii Iwańskiej podpisane przez towarzyszy walki Iwańskiego, w tym Zajdlera, przynosi zapis, że jej mąż padł 27 kwietnia na placu Muranowskim[50].

Po drugie, tekst Zajdlera kończy się wzruszającą sceną: „Zwróciłem się do rannego Apfelbauma [...] – dlaczego ty Mietku nie idziesz? Widzisz, jestem ranny, ale tak długo, jak moja głowa pracuje, muszę zostać tutaj. Mam swoich ludzi i nie mogę ich zostawić". W wersji przechowywanej w ŻIH jego wypowiedź ma jednak ciąg dalszy: „Dożyłem najpiękniejszej chwili – chwili, dla której poświęciłem wszystko. Zobaczyłem mój naród w walce, w walce, w której musi zwyciężyć, chcę być w tej walce do końca". Powody wykreślenia tego fragmentu są oczywiste – zbytnio przypominał fragment znanego listu Mordechaja Anielewicza do Icchaka Cukiermana z 23 kwietnia 1943 roku[51]. Niemniej jednak widać tu budulec do opowieści o Apfelbaumie jako antytezie Anielewicza.

I ostatnia kwestia: bodaj nikt nie cytuje przechowywanego w archiwum ŻIH „opracowania" Zajdlera dotyczącego Białostoczczyzny. Twierdzi on w niej, że w getcie białostockim od 1941 roku istniała organizacja pod nazwą ŻZW (Żydowski Związek Wojskowy, później Żydowski Związek Walki) utworzona przez oficerów i podoficerów WP. Podobnie jak w przypadku Warszawy w tekście pojawiają się liczne nazwiska. Białostocki ŻZW miał mieć kontakt z ŻZW w Wilnie i Warszawie oraz pozostawać w bliskich stosunkach z tamtejszym AK. Rewelacje te zresztą miały pochodzić od komendanta okręgu białostockiego AK płk. Władysława Liniarskiego „Mścisława"[52]. W świetle wiedzy historycznej wszystko to nie odpowiada rzeczywistości i jest kolejnym argumentem przemawiającym za małą wiarygodnością tego autora.

3.

Opowieści Henryka Iwańskiego i jego „zastępcy" tworzą jedynie fragment polskiego dyskursu wokół ŻZW. Ogromny „wkład" wniósł doń Tadeusz Bednarczyk (ur. 28 VIII 1913), autor licznych wspomnień, publikacji prasowych i pozycji książkowych w dużej części, choć nie znajduje to potwierdzenia w tytułach, dotyczących dziejów ŻZW: *Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim* (1968); *Obowiązek silniejszy od śmierci* (1982); *Życie codzienne warszawskiego getta* (1995). To dzięki twórczej inwencji tego szewca aspirującego do roli historyka, działania grupy Iwańskiego (który zresztą z czasem w narracji Bednarczyka blednie coraz bardziej) została wbudowana w szerszy kontekst histo-

[49] W. Żarski-Zajdler, *Pomoc walczącym*, „Za Wolność i Lud" 1968, nr 8. Co ciekawe, na liście osób należących do organizacji wchodzących w skład KB przechowywanej w archiwum WBBH znajdziemy tylko Romana Iwańskiego. Co więcej, jest na niej również 16 Żydów, lecz nie są to nazwiska członków ŻZW wymieniane w materiałach wspomnieniowych! (Zob. Lista poległych żołnierzy z oddziałów OW KB, Orlęta, PSK, Skała, WSKB, Powstańców Śląskich, Zbrojnego Wyzwolenia, Podoficerów Rezerwy i członków RON. 1939-1945, bez daty, WBBH, III/117/4).

[50] List Marii Iwańskiej do dyrektora ŻIH, 22 IV 1967; Oświadczenie, 26 kwietnia 1967, AŻIH 301/6364.

[51] „[...] Marzenie mojego życia spełniło się. Żydowska samoobrona w getcie stała się faktem. Żydowski zbrojny opór i odwet urzeczywistnił się. Byłem świadkiem wspaniałej, heroicznej walki bojowców żydowskich". Za: *Na oczach świata*, Warszawa 1943, s. 34.

[52] AŻIH, Władysław Zajdler-Żarski, „Żydowski ruch oporu i martyrologia w Białostockiem w świetle dokumentów Armii Krajowej", 15 listopada 1965, s. 31–32.

ryczny; jego działania na rzecz Żydów miały być zaledwie epizodem, i to wcale nie tym najbardziej istotnym, współpracy OW-KB z ŻZW. Prawdziwym bohaterem tej historii miał być nie kto inny jak sam Bednarczyk – rzeczywisty *spiritus movens*, organizator i koordynator akcji pomocy Żydom i właściwy twórca ŻZW. Wedle jego wykładni datująca się od 1939 roku współpraca z ŻZW miała wynikać z ogólnej strategii dowodzonej przez Andrzeja Petrykowskiego, „Tarnawę" (Iwański miałby być tylko wykonawcą jego poleceń) KB, a wynikającej w linii prostej z rozkazów naczelnego wodza generała Władysława Sikorskiego i delegata rządu RP. Tego rodzaju prymitywna historiozofia z punktu widzenia dziejów KB była jak najbardziej użyteczna – pozwalała im na wykazywanie się działalnością konspiracyjną sięgającą jesieni 1939 roku. Paradoksalnie, środowiska akowskie nie protestowały przeciwko temu nachalnemu mitomaństwu i przypisywaniu sobie cudzych zasług zapewne dlatego, iż pisma Bednarczyka traktowały bądź co bądź o polskiej pomocy dla Żydów i mogły okazać się w taki czy inny sposób użyteczne[53].

Pierwsze wypowiedzi Bednarczyka na interesujący nas temat pochodzą z 1958 roku. Już wówczas wcielał się w rolę zarówno świadka, jak i dziejopisa, przedstawiając się jako „żołnierz KB i członek komisji historycznej, a równocześnie uczestnik akcji pomocy i dostaw do getta broni i zaopatrzenia i znawca zagadnień getta z racji codziennej w nim bytności przez cały okres jego istnienia"[54]. Taką rolę z gorszym lub lepszym skutkiem odgrywał do końca życia.

Nie ma potrzeby dokładnego streszczania zawartości prac Bendarczyka. Wystarczy przypomnieć, iż miał być nie tylko uczestnikiem, ale i centralną postacią spotkań Zofii Leśniowskiej – córki generała Sikorskiego – z Adamem Czerniakowem, odpowiadać za wszystkie sprawy dotyczące getta z ramienia polskiego podziemia, brać udział w samoobronie styczniowej i powstaniu w getcie warszawskim *etc*. Dla każdego, kto posiada elementarną wiedzę na temat polskiej konspiracji, wynurzenia te nie mają żadnej wartości poznawczej. Jednakże, gdy chodzi o recepcję spuścizny Bednarczyka mamy do czynienia ze swoistym paradoksem. Z jednej strony, zarówno w Polsce, jak i Izraelu, na jego osobę patrzono z większą podejrzliwością niż na Iwańskiego i Zajdlera, i to na długo przed ujawnieniem przezeń patologicznego antysemityzmu (nie przypadkiem żaden sygnowany przezeń tekst nie trafił do tomu *Ten jest z Ojczyzny mojej*)[55]. Z drugiej strony pobieżna nawet lektura najnowszego piśmiennictwa na temat ŻZW dowodzi trud-

[53] Bednarczyka popierał i żyrował jego opowieści płk. Ludwik Muzyczka, były szef Wojskowej Administracji Zastępczej, któremu formalnie podlegała KB. Przeciwko twierdzeniom Bednarczyka protestował bodaj tylko były szef Biura Informacji i Propagandy KG AK płk Jan Rzepecki (*Kierownictwo polskiego podziemia 1939–41*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, nr 1). W aktach Bednarczyka znalazło się pismo do prezydium ZO ZBOWiD dzielnicy Mokotów sekretarki gen. Sikorskiego Zofii Kopczyńskiej, z prośbą o zajęcie się fałszerstwami Bednarczyka krzywdzącymi pamięć o generale Sikorskim. Dowiadujemy się z niego, że od 1961 roku była ona zamęczana przez Bednarczyka; dzieli się nie tylko własnymi odczuciami na jego temat, lecz cytuje skrajnie krytyczne opinie o nim wydawane przez żonę generała Sikorskiego, Adama Romera, Aleksandra Ładosia, ministra w jego rządzie, oraz dowódcę obszaru warszawskiego AK generała Albina Skroczyńskiego „Łaszcza". W imieniu rodziny generała żali się, że żaden z historyków nie zrobił porządku z Bednarczykiem. Odnośnie do interesującego nas w tym tekście tematu stwierdza: „Pytana byłam i jestem, czy podane fakty dotyczące sprawy żydowskiej w książce Bednarczyka są zgodne z prawdą. Na to odpowiedzieć nie potrafię, bo z tymi sprawami nie miałam do czynienia. [...] Chyba jednak, tak jak w sprawie generała Sikorskiego, są [to] fałszywe wiadomości". Pismo Zofii Kopczyńskiej, k. 85–90, AIPN, IPN, 0259/525, t. 2.

[54] T. Bednarczyk, „Na fali wspomnień powstańczych", 21 kwietnia 1958, AŻIH 310/5810. W archiwum ŻIH są też następujące relacje Bednarczyka: 5808, 5809, 5809a.

[55] W okresie kampanii antysyjonistycznej Bednarczyk otwarcie atakował Bartoszewskeigo za pomniejszanie polskiej pomocy wobec Żydów. Zob.: T. Bednarczyk, *Refleksje w 25 rocznicę walk w getcie warszawskim*, „Wrocławski Tygodnik Katolików" 1968, nr 15. Z drugiej strony jednak warszawski miesięcznik „Więź" opublikował tekst Bednarczyka

nej do zrozumienia w racjonalnych kategoriach podatności na jego wywody. Po części wynika to z faktu, że twórczość ta przynosi syntetyczne ujęcie dziejów ŻZW, a zarazem dostarcza największej liczby szczegółów (dat, faktów i nazwisk), bez których niektórym trudno jest wyobrazić sobie historię tej organizacji. Bednarczyk podaje schemat organizacyjny ŻZW, a jego komendantem czyni Apfelbauma – tytułowanie go majorem sugeruje możliwość zapożyczenia od Iwańskiego, a być może i Zajdlera[56]. Gdyby Bednarczyk mógł przeczytać książkę M. Apfelbauma i teksty Kledzika, musiałby odczuwać satysfakcję. Traktowany jest tu bowiem jako kronikarz organizacji rewizjonistów, jest świadkiem koronnym we wszystkich sprawach spornych, a nawet osobą bez skazy i niekwestionowanym autorytetem. W odpowiedzi na sugestię Anki Grupińskiej co do niejasnej przeszłości Bednarczyka, autor *Dwóch sztandarów* replikował: „Nikt nie ma prawa tak lekko pisać, że ktoś był agentem niemieckim. Krytykowanie mojej pracy jest absolutnie uprawnione, ale nikt z nas nie powinien naruszać pamięci bohaterów: ani Polaków, ani Żydów, ani członków ŻOB, ani członków ŻZW"[57]. Paryski lekarz powoływał się tu na źródła mające świadczyć o wojennych zasługach Bednarczyka. Opublikował je zresztą w swojej książce, nie zdając sobie najwyraźniej sprawy, że z punktu widzenia profesjonalnych historyków są one wyjątkowo nieprzekonujące[58]. Dlatego też bardziej niż „dziełu" Bednarczyka przyjrzeć się trzeba okolicznościom jego powstania, a przede wszystkim jego okupacyjnej i powojennej biografii.

W warszawskim archiwum IPN zachowało się kilka teczek osobowych Tadeusza Bednarczyka. Pierwsza dotyczy jego służby w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Zawiera ona ankiety, życiorysy, informacje o przebiegu służby. Z materiałów tych, parafowanych zresztą przez Bednarczyka, wynika, że brał udział w wojnie obronnej w 1939 roku i w powstaniu warszawskim. W okresie okupacji pracował w urzędzie skarbowym, a jednocześnie prowadził pracownię szewską. Z naszego punktu widzenia szczególnie interesujące są informacje na temat jego służby w KB. Okazuje się, że do tej organizacji wstąpił nie wcześniej niż jesienią 1942, zaś pseudonim „Bednarz" otrzymał w dniu wybuchu powstania warszawskiego (1 sierpnia 1944). W czasie powstania miał zostać dwukrotnie awansowany. Wreszcie 20 października 1944 miał otrzymać awans na majora. Miał też zostać odznaczony przez dowódcę Połączonych Sił Zbrojnych (twór powstały 16 września 1944 roku z połączenia KB z Polską Armią Ludową i Armią Ludową) generała Juliusza Skokowskiego[59]. W ankiecie wyznaje: „Przynależność moja do KB miała tylko charakter wojskowy. Spełniłem tylko swoją powinność oficera rezerwy w stosunku do ojczyzny w walce z bandytami hitlerowskimi. W KB znałem tylko pułkownika Leona [Korzewnikjanca – *D.L.*] i innych młodszych oficerów, pułkownika Tarnawy nie znam i nigdy nie widziałem. Należałem do KB gdyż reprezentowało ono ideę demokratyczną [...]"[60].

O jego zaangażowaniu w działalność polityczną i wojskową czy sprawy żydowskie nie ma tu rzecz jasna ani słowa. O ile dystansowanie się od kierownictwa KB, które w tym czasie rozpracowywało UB, może być zrozumiałe, o tyle celowe przemilczanie zasług dla Żydów byłoby całkowicie nienaturalne. Zwłasz-

dotyczący pomocy udzielanej Żydom przez duchowieństwo katolickie. Zob.: T. Bednarczyk, *Księża w akcji pomocy Żydom*, „Więź" 1962, nr 10, s. 120–124. Był to notabene pierwszy tekst poświęcony temu zagadnieniu na łamach „Więzi".

56 T. Bednarczyk, „Na fali wspomnień powstańczych", s. 3, AŻIH 310/5810.

57 M. Apfelbaum, *O powstaniu w getcie i Żydowskim Związku Wojskowym*, „Tygodnik Powszechny", 20 lipca 2003.

58 Są to: zaświadczenia wydane Bednarczykowi przez płk. Ludwika Muzyczkę, „Benedykta" (4 maja 1967), wspominanego już parokrotnie Madanowskiego [Mendelsona], 4 kwietnia 1968 oraz niejakiego Karola Szwarca (19 kwietnia 1983).

59 AIPN, 0193/255. Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka, Życiorys, 26 marca 1945, k. 3; Ankieta specjalna, k. 4–8.

60 *Ibidem*. Ankieta specjalna, k. 10.

cza że jego starania o posadę w MBP wsparli dwaj oficerowie żydowskiego pochodzenia. Jednen z nich, major Kamil Warman, znał Bednarczyka z czasów studenckich. W liście polecającym go zwierzchnikowi pisał: „Majora Bednarczyka znam od dłuższego czasu […] był w czasie okupacji członkiem KB – nigdy nie przestał być dobrym Polakiem i naprawdę […] to wiem z opowiadań znajomych – pomagał wielu Polakom i Żydom". Drugiego [lekarza] poznał na ćwiczeniach wojskowych w przededniu wojny. Oto szczegóły ich okupacyjnej znajomości: „Po powrocie moim z niewoli niemieckiej ob. Bednarczyk żywo interesował się moim losem, i będąc urzędnikiem Urzędu Skarbowego, robił mi wielkie przysługi i udogodnienia przy wymierzaniu podatków. Przez cały okres »getta« nie opuszczał mnie, stale mnie odwiedzał w mieszkaniu moim [...] służąc stale dobrą radą i słowem pociechy"[61]. I oto mamy ziarnko prawdy w narracji Bednarczyka – rzeczywiście kontaktował się z oficerami rezerwy, a że w sprawach podatkowych....

W *dossier* Bednarczyka zwraca uwagę inny ciekawy szczegół: po upadku powstania warszawskiego znalazł się w Piotrkowie, gdzie pracował w firmie Többens (swego czasu właściciela największych manufaktur w warszawskim getcie) jako kontroler buchalterii, biurowości oraz kierownik referatu żywnościowego i kuchni. Niewykluczone, że zatrudniono go tu po starej znajomości. Faktu tego zresztą nie ukrywał. Z anonimowej notatki (donosu) z 5 marca 1946 roku przechowywanej w teczce dołączonej do sprawy „Kodak" wynika, że po rozpoczęciu likwidacji getta Bednarczyk, pracownik Izby Skarbowej w getcie, otrzymał 6-pokojowe mieszkanie pożydowskie przy ul. Chłodnej oraz meble. Autor donosu twierdził, że widział go w tym okresie w towarzystwie wyższego dostojnika niemieckiego, który podwoził Bednarczyka do domu swoim samochodem[62]. Nie są to oczywiście dowody na jego współpracę, lecz dość istotne poszlaki. Dodać też należy, że UB nigdy nie zainteresował się tym wątkiem i żadnych zarzutów o kolaborację Bednarczykowi nie postawiono.

Cytowany przed chwilą materiał wypłynął w trakcie postępowania dyscyplinarnego prowadzonego wobec Bednarczyka. Okazuje się, że został zdegradowany o jeden stopień (w MBP uznano jego stopień wojskowy z KB) i wyrzucony ze służby za „czyny nie licujące z godnością pracownika MBP". Jak wynika z raportu majora Sobczaka (znanego notabene ze sprawy kieleckiej) do ministra Stanisława Radkiewicza (1 marca 1946 r.) Bednarczyk, zatrudniony w charakterze kierownika sanatorium MBP w Kudowie, okazał się sadystą i gwałcicielem („wydawał polecenia miejscowemu posterunkowi MO karania chłostą Niemców i Niemek [prac. Sanatorium] za nieposłuszeństwo w pracy oraz prowadził stosunki płciowe z Niemkami. Jedną z Niemek [prac. Sanatorium] przystojną 22-letnią Klarę Rinke kazał 2-krotnie chłostać za odmowę spółkowania z nim. [...] przyznał się, że zastosował wobec 2 Niemców i 3 Niemek karę chłosty, że spółkował z trzema Niemkami, że próbował spółkować z Rinke, nie zdawał sobie sprawy, że stosowane przez niego wobec Niemców metody drakońskie mogą wywoływać rozdźwięk w okolicy, a zwłaszcza że mogą być podchwytywane przez zainteresowane czynniki po stronie Czeskiej")[63]. Zwolniono go 4 kwietnia 1946 roku, gdyż odmówił przejścia na niższe stanowisko.

W 1949 roku Bednarczyk poznał attaché ambasady brytyjskiej Turnera i jego dziewczynę Barbarę Bobrowską. Został aresztowany podczas próby nielegalnego przekroczenia przez nią granicy. Podczas przesłuchań w tej sprawie wypłynęły kolejne szczegóły jego działalności w getcie warszawskim. 22 czerwca 1950 roku Bednarczyk zeznał, iż jesienią 1942 nawiązał kontakt z organizacją żydowską, której nazwy nie

[61] *Ibidem*. Zaświadczenia, k. 11–12.

[62] AIPN, AIPN 01224/993, mikrofilm 11922/2, mikrofisza 5. Informacja dotycząca majora Bednarczyka, 5 marca 1946, klatka e2-e3.

[63] AIPN, 0193/255. Akta osobowe Tadeusza Bednarczyka, Raport do Ministra MBP, od Kierownika wydziału MBP majora Sobczaka, 1 marca 46, k. 6v.

zna, działającą na terenie getta warszawskiego. Za pośrednictwem członka tej organizacji, Tadeusza Makowera, przekazał kilka pistoletów zakupionych na placu Żelaznej Bramy na targowisku od nieznanych osób"[64]. Zeznał też, że do KB wstąpił w 1943 roku., lecz aż do powstania warszawskiego nie przejawiał żadnej poważniejszej działalności. W swoich późniejszych publikacjach Bednarczyk uczynił z Makowera jedną z czołowych postaci tworzącego się ŻZW, lecz przesunął kontakty z nim na 1939 rok. Przesłuchujący go funkcjonariusz napisał w swym raporcie, że Bednarczyk ukrywa jakąś część okupacyjnej biografii, z drugiej strony jednak trudno sobie wyobrazić sytuację, aby UB nie odkryło prawdy, gdyby był w konspiracji postacią znaczącą. Nie odkryto niczego, gdyż Bednarczyk w konspiracji był nikim.

Dochodzimy do sprawy najważniejszej – kontaktów Bednarczyka z bezpieką na początku lat 60. Lazar pojawiła się w Polsce w sierpniu 1962 roku. Obserwując ją, trafiono na Bednarczyka. Bednarczyk 24 października 1962 roku został pozyskany przez SB jako kontakt poufny. Po nawiązaniu kontaktu Banaś raportował: „Zgodnie z poleceniem żadnej propozycji współpracy w pełnym tego słowa znaczeniu nie proponowałem mu, jednak uzgodniono z Bednarczykiem, że po zapoznaniu się z jego artykułem z prasy i projektami po zwróceniu mu ich będziemy wyjaśniać interesujące mnie sprawy [...]. Z ogólnej rozmowy z Bednarczykiem wynika, że jest on skłonny do udzielania nam interesujących nas informacji"[65]. Z punktu widzenia SB Bednarczyk był cenny zarówno jako źródło informacji na temat dyrektora ŻIH, jak również ze względu na jego „zainteresowania naukowe". Bednarczyk, jak wynika z raportów Banasia, palił się do tego zadania, mając nadzieję na znalezienie hojnego mecenasa i wydawcy dla książki, nad którą pracował. Miała ona dotyczyć żydowskiego ruchu oporu i powstania w getcie, lecz przede wszystkim „demaskować" fałsze „nacjonalistów żydowskich" odnośnie do bierności Żydów oraz skalę kolaboracji Żydów z okupantem. Dostarczył zresztą SB rękopis fragmentów tej pracy[66]. Żalił się na Chaję Lazar, bo rzekomo obiecała mu, że ma być współautorem wydanej w Izraelu książki o ŻZW, a co za tym idzie – pieniądze. Pomstował na Bernarda Marka i Władysława Bartoszewskiego, którzy w jego ocenie prowadzili antypolską działalność. Twierdził, że od początku działa z pobudek ideowych, choć wielokrotnie krążył wokół kwestii materialnych[67].

Miesiąc po nawiązaniu kontaktu Banaś raportował: „Wydaje się [...] celowe wykorzystanie Bednarczyka do napisania przez niego książki pod naszą kontrolą, jako przeciwwaga i odprawa na oszczerstwa Urisa z *Exodusu* i *Miła 18* i innych. W swej książce mógłby demaskować Marka, który przedstawia tendencyjnie sprawy okupacyjne, starannie kryje w swych pracach wszelkich kolaborantów ze środowiska żydowskiego i przemyca tendencje nacjonalistyczne. Proszę kierownictwo o zajęcie stanowiska, w myśl którego będzie przeprowadzona z Bednarczykiem następna rozmowa". Bednarczyk postawił jednak pewne warunki. „Godzi się to zrobić jeśli: zabezpieczymy mu przyszłość – egzystencję życiową i osobiste bezpieczeństwo, otrzyma od nas pomoc materialną, zapewnimy mu jakąś pracę, w której mógłby zarobić na

[64] AIPN, 0259/525, t. 1. Plan śledztwa, 23 czerwca 1950, k. 11–13.

[65] AIPN, mikrofisza 5. Raport sygnowany przez Banasia 31 października 1962, klatki c9–d1.

[66] AIPN, mikrofisza nr 5, klatki, b10 i nast.; *ibidem*, e8 i nast.

[67] Major Banaś tak opisał motywy skłaniające Bednarczyka do pisania: „oświadczył, że do napisania tych artykułów skłoniło go niesłuszne posądzanie Polaków przez Żydów o nieudzielanie pomocy Żydom w czasie okupacji i powstaniu w getcie. Zaznaczył, że w artykułach tych nie może wypowiedzieć się w taki sposób na jaki ten problem zasługuje, gdyż nie zostałyby one nigdy opublikowane, częściowo idzie na kompromis, zmienia niektóre sformułowania w myśl życzenia redakcji, cenzury, niemniej przekazuje, że pomoc ze strony Polaków dla Żydów i w powstaniu w getcie była duża, przez co wytrąca argumenty propagandowe nacjonalizmu żydowskiego". AIPN, 001102/1935, mikrofilm 24345/1. Charakterystyka kontaktu służbowego, 30 listopada 1962.

utrzymanie rodziny [...] Prosił, by dać mu odpowiedź w ciągu tygodnia". Jego entuzjazm hamowała konstatacja, że w Izraelu Bednarczyk jest „utrącany"[68]. Niemniej jednak istniała nadzieja, że mógłby skupić wokół siebie ludzi, którzy nie zgadzają się z „teorią lansowaną przez Marka, Bartoszewskiego i czynniki izraelskie o rzekomej bierności Polaków, współodpowiedzialności za wymordowanie Żydów przez Niemców i skutecznego przeciwstawienia się tym teoriom [...] jest obecnie w ciężkich warunkach materialnych to sprzyja w przeciągnięciu go całkowicie na naszą stronę, jest to możliwe przez okazanie mu pomocy materialnej"[69]. Widać tu zarówno oczekiwania służby bezpieczeństwa, jak i prymitywizm motywacji Bednarczyka.

Jednak nie wiedzieć czemu z jego propozycji skorzystano z opóźnieniem. Jeszcze na początku marca 1963 roku Bednarczyk podzielił się z Banasiem obawą, że teksty, które rozsyła do prasy, nie będą drukowane. Wyraził nawet potrzebę udania się w tej sprawie do Mieczysława Moczara i w związku z tym prosił o radę[70]. Nie znamy jednak dalszego ciągu tej sprawy. Pewne jest natomiast, że jego czas nadszedł w 1968 roku. Wydano wówczas w wydawnictwie „Iskry" jego książkę[71], choć jak wskazuje dokumentacja SB nie bez pewnych trudności – oceny ferowane przez Bednarczyka nawet w świetle ówczesnych standardów były zbyt radykalne[72]. W czasie „kampanii antysyjonistycznej" Bednarczyk robił to, co umiał najlepiej: by użyć doskonałego określenia Michała Głowińskiego, specjalizował się w wytwarzaniu „wzorcowych propagandówek udających relacje dokumentarne"[73].

Jak się wydaje, SB do pewnego czasu traktowała Bednarczyka z przymrużeniem oka. W lutym 1963 roku funkcjonariusz tak pisał o Bednarczyku: „Na przestrzeni ostatnich lat notuje się wyraźną aktywizację Bednarczyka w tradycyjnych środowiskach sanacyjnych, gdzie występuje jako b. legionista pułkownik". Bierze udział w działalności rocznicowej – śmierci „Grota", „Bora", Mikołajczyka, w kościele św. Krzyża ufundował tablicę ku czci Sikorskiego. „Ponadto wydał lub przygotowuje do wydania opracowanie książkowe na temat współpracy KB z organizacjami żydowskimi w getcie warszawskim oraz rys historyczny działalności KB. Ogólnie Bednarczyk oceniany jest przez byłych oficerów legionowych i AK jako „szewc", który przypisuje sobie duży udział w działalności przeciwko Niemcom nie mającej pokrycia w rzeczywistości"[74]. Nie bez znaczenia było pewnie i to, że zarówno Bernard Mark, jak i Henryk Iwański zorientowali się kto jest mocodawcą Bednarczyka (skądinąd, o czym już była mowa, z SB gorliwie współpracował również Iwański)[75]. Mimo gorliwości Bednarczyka po śmierci Bernarda Marka, uznano, że jego przydatność służbom bezpieczeństwa wyczerpała się i skreślono go z ewidencji[76]. W przeciwieństwie do

[68] AIPN, mikrofisza 5. Notatka służbowa, 26 listopada 1962, klatka e11–e12.
[69] AIPN, mikrofisza 5. Raport Banasia do Dyrektora Departamentu II MSW, 7 listopada 1962, klatka g5.
[70] *Ibidem*. Notatka służbowa, 8 marca 1963, klatka c7.
[71] T. Bednarczyk, *Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim*, Warszawa 1968.
[72] Z informacji tajnego współpracownika działającego w środowiskach kombatantów KB wynika, że książki Bednarczyka nie chciało wydać żadne wydawnictwo oraz że jej zmieniona wersja została w Książce i Wiedzy. AIPN, 0259/525, t. 2. Informacja TW „Karpiński", 8 kwietnia 68, k. 13.
[73] M. Głowiński, *Marcowe fabuły (Rzecz o propagandzie roku 1968)*, w: *idem*, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995, s. 81.
[74] IPN, 0259/525, t. 2. Notatka służbowa, 8 lutego 1968, opracowanie mjr. Krawczyk, k. 3–4.
[75] Streszczenie rozmowy Marka z Iwańskim, 19 grudnia 1962, mieli ustalić, że zrywają kontakty z Bednarczykiem. AIPN, mikrofisza nr 9, klatka a2.
[76] AIPN, mikrofisza 6. Postanowienie o złożeniu sprawy do archiwum, 29 października 1970, klatka d9.

Iwańskiego, który cieszył się względami kolejnego dyrektora ŻIH Szymona Datnera i jako taki pozostawał użyteczny.

Nic dziwnego, że Bednarczyk poczuł się opuszczony i zdradzony. W czerwcu 1971 roku zaproponował swoje usługi ambasadorowi Iraku, któremu przedstawił się jako profesor i badacz problemów żydowskich. Przekazał „próbkę" swojej „twórczości", a w rozmowie z ambasadorem wyszczególnił cały szereg warunków, na jakich skłonny byłby prowadzić działalność edukacyjną. Domagał się między innymi nie tylko wynagrodzenia, ale i zorganizowania „naukowego objazdu" po całym Bliskim Wschodzie. Przymilał się: „uważam, że moja propozycja jest rozsądna i korzystna dla państwa Iraku, oraz dla wspólnej walki, którą i ja prowadzę, choć w komunistycznych i trudniejszych warunkach i w pojedynkę". Prosił o rozważenie tej sprawy i „korzystne przedstawienie jej w Bagdadzie w ministerstwie Propagandy". O tym wszystkim doniósł, rzecz jasna, ulokowany w ambasadzie irackiej tajny współpracownik SB[77]. Oferta ta nie została jednak przez Irakijczyków przyjęta.

Nie miejsce tu na opisywanie całokształtu działań Bednarczyka. Wystarczy wspomnieć, że koniunktura na jego twórczość pojawiła się ponownie w latach 80. W 1982 roku Krajowa Agencja Wydawnicza wydała kolejną jego książkę o zabarwieniu historyczno-autobiograficznym przynoszącą dalsze rozwinięcie jego konfabulacji. Również i tym razem przygody autora i jego kolegów z KB pokazane zostały na autentycznym tle. Jej drugie wydanie ukazało się cztery lata później nakładem stowarzyszenia „Grunwald" ze wstępem pułkownika Józefa Bolesława Garasa – znanego historyka podziemia komunistycznego[78]. Pod skrzydłami antysemickiego „Grunwaldu" Bednarczyk, co zresztą specjalnie dziwić nie może, doskonale się odnalazł i to zarówno w sensie towarzyskim, jak i ideologicznym. Mniej więcej w tym samym czasie Bednarczyk nieoczekiwanie uaktywnił się w kontekście sprawy Iwana (Johna) Demianiuka – miał mataczyć w śledztwie i wyszukiwać fałszywych świadków dla jego obrony – temat to na osobne opracowanie[79]. Wreszcie w 1995 roku nakładem nacjonalistycznego wydawnictwa „Ojczyzna" ukazała się ostateczna, gruntownie przebudowana na antykomunistyczną modłę wersja jego zapisków. Biorąc pod uwagę szczegóły jego biografii poznane dzięki materiałom przechowywanym w archiwum IPN, humorystycznie jawią się oskarżenia Bednarczyka wobec obecności Żydów w MBP i UB[80].

Powróćmy jednak do klimatu powstawania źródeł na temat ŻZW w środowisku kombatantów KB. Nie sposób nie zawrócić uwagi na element konkurencji między Iwańskim a Bednarczykiem i pogłębiającego się między nimi konfliktu. Stoją za tym bardzo przyziemne kwestie: walka o splendor, zaszczyty i honory w Polsce i Izraelu. Te spłynęły na „Bystrego". Antypatia była zresztą wzajemna[81].

---

77 *Ibidem*. Wyciąg z doniesienia TW „Lord", 11 września 1976, k. 6–12.

78 T. Bednarczyk, *Obowiązek silniejszy od śmierci. Wspomnienia z lat 1939–1944 o polskiej pomocy dla Żydów w Warszawie*, Warszawa 1982, wyd. II 1986.

79 Pisze o tym w swoich wspomnieniach ówczesny pracownik GKBZHwP Jacek Wilczur (*Ojczyzna nie udziela urlopów*, Warszawa 1997, s. 162–165). Choć autor podaje jedynie inicjały TB, z łatwością można odgadnąć o kogo chodzi. W książce tej po raz pierwszy bodaj pojawia się informacja o pracy Bednarczyka w MBP. Stanowisko Bednarczyka w tej sprawie zob.: T. Bednarczyk, *Wiesenthal contra Demianiuk, Waluś i inni*, Warszawa 1997 (wydawnictwo „Ojczyzna").

80 T. Bednarczyk, *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie (1939–1945 i dalej)*, Warszawa 1995, s. 8–9.

81 Z informacji uzyskanych przez SB wynika, że Iwański potraktował pierwszą książkę Bednarczyka jako wymierzoną w siebie prowokację (AIPN, 0259/525, t. 2. Informacja TW „Karpiński", 8 IV 68, k. 13). Z kolei w opinii Bednarczyka Iwański, „który jako członek KB [...] kierował zbrojnymi grupami w getcie, a podczas powstania brał bezpośredni udział [...] zasługi wobec Żydów ma duże", „jako człowiek nie jest zbyt inteligentny [...] za dużo się kręci przy Żydach, a szczególnie Marku". Mają stać za tym korzyści materialne (AIPN, 001102/1935, mikrofilm 24345/1. Charakterystyka kontaktu służbowego, 30 września 1962).

Konflikt ten możemy śledzić nie tylko na podstawie akt SB. Poszczególnych członków KB wykorzystywano w charakterze ekspertów, prosząc o wydanie opinii na temat spływających do ŻIH relacji, zwłaszcza tych, które dotyczyły kontaktów ŻZW i KB. Do pewnego momentu można mówić o wspólnocie celów Iwańskiego i Bednarczyka. Przykładowo, w powstałym w lutym 1962 roku oświadczeniu niejakiego Tadeusza Żmudzińskiego, byłego policjanta granatowego z Warszawy, który jakoby należał do oddziału majora Bednarczyka, znalazło się stwierdzenie, iż, o czym się dowiedział później, był podwładnym „Bystrego". Jak się wydaje, bez zmrużenia oka tolerował on retusze swojej oficjalnej biografii. Uwagę zwraca jednak sprostowanie Iwańskiego: Żmudziński „[...] opiekę nad Żydami sprawował na mój rozkaz poprzez »Bednarza« i uratował sporo ludzi"[82]. Zupełnie inaczej zareagował w przypadku obszernej relacji złożonej przez Teodora Niewiadomskiego, dotyczącej pomocy gettu przez komórkę KB z zakładów oczyszczania miasta przy ul. Madalińskiego. Na maszynopisie znajduje się odręczny dopisek Iwańskiego: „od początku do końca bzdura i wierutne kłamstwa"[83]. Prawdziwość informacji zawartych w relacji potwierdził natomiast Żarski. Nie koniec na tym. Dopisek Iwańskiego nosi datę 28 lutego 1968 roku, niespełna dwa miesiące później wspomnienia Niewiadomskiego ukazały się na łamach warszawskiej „Kultury" obok cytowanego wywiadu z „Bystrym" *Trzeba było ratować ludzi*.

Innym jeszcze problemem są wzajemne stosunki między Bednarczykiem i Iwańskim, a Kazimierzem Madanowskim podającym się za ostatniego pozostającego przy życiu oficera ŻZW, których w tym tekście, z powodu braku miejsca, nie analizuję[84].

Historycy wykorzystujący te źródła, świadomie lub nie, ignorują wzajemne relacje między ich autorami, mimo że z punktu widzenia krytyki źródeł jest to problem niezwykle istotny.

4.

Nie inaczej wygląda podejście do opowieści kolejnego świadka: Janusza Ketinga-Szemleja (dalej JKS), ps. „Arpad", „Janusz", członka podlegającej AK organizacji Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN). Na początku 1943 roku był on dowódcą grupy bojowej wchodzącej w skład Oddziału Dywersji Bojowej Śródmieście AK. Z jego przechowywanej w archiwum ŻIH relacji („Wspomnienia z walk i działalności Żydowskiego Związku Walki Wyzwoleńczej, zorganizowanego na terenie getta warszawskiego na przełomie 1942/1943", 1951) wynika, że pod koniec 1942 roku dotarli doń przypadkowo przedstawiciele ŻZW poszukujący kontaktu z polskim podziemiem. Wyrażali gotowość podporządkowania swej organizacji czynnikom polskim, deklarując pełną wobec nich lojalność, i prosili o pomoc w zakupie broni. JKS miał im obiecać podjęcie się funkcji łącznika, lecz, z takich czy innych powodów, z obietnicy tej się nie wywiązał. Dostarczył jednak do getta jakąś ilość uzbrojenia, zaś w dniach powsta-

[82] Oświadczenie T. Żmudzińskiego, AŻIH 301/6112. Do tego dokumentu dołączone są pochodzące z 1949 roku oświadczenia Żydów, którym Żmudziński pomógł, ratując z rąk donosicieli. W okresie okupacji Żmudziński był kapitanem policji ganatowej.

[83] Relacja Teodora Niewiadomskiego, AŻIH 301/6400.

[84] Wydawał zaświadczenia o działalności na rzecz ŻZW zarówno Iwańskiemu, jak i Bednarczykowi. Teksty na temat ŻZW publikował w „Kronice" 1970, nr 19 i 20; „Argumentach", 15 kwietnia 1973; „Prawie i Życiu", 21 kwietnia 1974, „Rzeczywistości", 3 kwietnia 1983. Zawsze w kontekstach rocznicowych. Pomniejszał rolę Henryka Iwańskiego kosztem Jana Skoczka, którego uczynił jedną z najważniejszych postaci w szpitalu na Wolskiej. Z materiałów SB wynika, że miał przygotować wspólną książkę z Bednarczykiem na temat polskiej pomocy Żydom i ŻZW.

nia zorganizował kryjówkę dla grupy bojowców ŻZW pod Warszawą. Twierdzi on również, że jeszcze przed powstaniem wraz z bojowcami ŻZW brał udział w kilku akcjach bojowych[85].

W tym miejscu pragnąłbym zająć się bliżej tylko jego opracowaniem napisanym w 1963 roku dla Chaima Lazara. Ta licząca 34 strony relacja nosi tytuł „Przyczynek do historii mojej walki i współpracy z Żydowskim Związkiem Walki Wyzwoleńczej na terenie getta warszawskiego w latach okupacji". Materiał ten trafił następnie do archiwum Żabotyńskiego w Jerozolimie. Rzecz jasna, w posiadanie opracowania JKS weszła również SB[86]. Jest to materiał interesujący z kilku powodów. Po pierwsze, w ocenie JKS miało to być, w przeciwieństwie do relacji złożonej w ŻIH, która powstawała pod presją cenzury („nakłoniony przez pewne czynniki do takiego przedstawienia materiału historycznego, że nie oddaje on w połowie istotnego stanu rzeczy"), pierwsze całościowe ujęcie jego zaangażowania w pomoc ŻZW. Po drugie, opracowanie to jest w dużym stopniu reakcją na wersję wydarzeń spreparowaną przez członków KB.

Opracowanie JKS było wykorzystywane w literaturze na temat ŻZW w sposób równie bezkrytyczny co inne analizowane w tym tekście przekazy. Co nie mniej istotne, autorom korzystającym z tego źródła umykają też sarkazm i ironia wobec tez pochodzących ze strony KB. Wygłasza przecież znamienną tezę, że „na cokołach i pomnikach, w pamiętnikach i kronikach, panoszą się niestety, jakżeż liczne zastępy papierowych bohaterów". Czy chodzi o AK i ŻOB, czy też konkurencję z KB? Pewnie jednych i drugich. Żali się też, że jego wspomnienia „nie znalazły pełnego odwzorowania w pracy Marka zapewne z przyczyn natury politycznej".

JKS prezentuje się jako pozostający w zapomnieniu jedyny sprawiedliwy; w przeciwieństwie KB-wiaków otwarcie krytykuje stanowisko kręgów dowódczych ZWZ-AK. Ten antykaowski resentyment, biorąc pod uwagę jego „problemy" z podziemnym wymiarem sprawiedliwości, jest zresztą całkowicie zrozumiały. Znając relacje Iwańskiego i Bednarczyka, również i on stara się przesunąć początek swych kontaktów z gettem na rok 1940, choć zaznacza, że aż do połowy 1942 roku były one „raczej doraźne". Do głosu wielokrotnie dochodzi mania wielkości. Twierdzi on na przykład, że od 1940 do końca 1943 roku był „kierownikiem referatu do spraw organizacji paramilitarnych na szczeblu KG ZWZ-AK" i obowiązany był składać okresowe sprawozdania dotyczące ludności żydowskiej. (W latach późniejszych poszedł zresztą jeszcze dalej i załatwił sobie zaświadczenie, że pełnił funkcje referenta spraw żydowskich w Komendzie Głównej AK)[87]. JKS, ścigając się o palmę pierwszeństwa z Iwańskim i Bednarczykiem, przekonywał Lazarów, że był nie tylko autorem pomysłu budowy tunelu na Muranowskiej, ale również jego twórcą. Twierdził też, że organizował szkolenie wojskowe w lasach parczewskich, dokąd przerzucał ludzi getta.

Pod koniec 1942 roku miała się otworzyć „nowa karta" jego kontaktów z ŻZW. Relacja przechowywana w ŻIH nie pozostawia wątpliwości, że było to pierwsze jego spotkanie z przedstawicielami konspiracji z getta. W opracowaniu dla Lazarów część ta nosi tytuł „Powtórne nawiązanie kontaktu". Poza tym relacje te są zgodne.

---

85 AŻIH, 301/4469. Sześciostronicowa relacja w formie maszynopisu uzupełniona jest o dwie strony rękopisu. Prócz tego znajduje się tu kilka pochodzących z różnych lat załączników..

86 AIPN, mikrofilm 11922/2, mikrofisza 2. Notatka służbowa, 26 marca 1963. Przesyłał również odpis zaświadczenia otrzymanego od B. Marka, z którego wynika, że szkolił, dostarczał broń, przeprowadził ewakuacje około 500 Żydów z Muranowa na stronę „aryjską" w kwietniu 1943 roku, wydane w 1951 roku.

87 Takie zaświadczenie otrzymał od Juliusza Wilczura Garzteckiego. W 1942 roku JKS, pełniąc rzekomo funkcje referenta spraw żydowskich w BIP, miał prosić Garzteckiego o objęcie funkcji instruktora w ŻOB. Zob.: IPN 0246/1208. Meldunek operacyjny, 11 maja 1978, k. 118.

Na szczególną uwagę zasługuje pomijany w opracowaniach *passus* tekstu poświęcony przewagom JKS podczas powstania w getcie warszawskim. JKS pisze: „lustrowałem pozycje obronne, sprawdzałem miejsca założenia ładunków wybuchowych pod murem getta [...] odwiedziłem skoszarowane oddziały". Na szczególną uwagę zasługuje konstatacja, że „nikogo z KB tam nie było"[88]. JKS handlował bronią. Niewykluczone nawet, że to właśnie jego widział Ringelblum w kwaterze ŻZW[89]. Jednak podawane przezeń liczby to czysta fantastyka. Pisze bowiem, że dostarczył 50 granatów własnej produkcji, 20 tys. sztuk amunicji, 7 pistoletów maszynowych, 40 karabinów, 50 kg materiałów wybuchowych, 100 butelek zapalających, kilkadziesiąt bomb terminowych, 1200 pistoletów".

To on miał dostarczać Pawłowi Frenklowi „rad i wskazówek co do sposobu obrony w toku ofensywy oddziałów hitlerowskich zalecając obronę ruchomą, co też on nader umiejętnie stosował". To jednak nie wszystko. Okazuje się, że JSK uczestniczył w bitwie na placu Muranowskim: „Miałem wielki zaszczyt uczestniczyć w tej bitwie spiesząc na odsiecz z zewnątrz. Moimi dzielnymi towarzyszami broni byli: Śmiały, Zan, Edward, Wiesław i inni"[90]. Polemizuje z Bernardem Markiem w sprawie fałszywego przedstawienia jego roli w jednej z akcji solidarnościowych pod murami getta[91]. Słowa krytyki spotykają również Władysława Bartoszewskiego, który pisze o marginalnych akcjach pod murami getta, a zapomina o tych, którzy walczyli wespół z Żydami.

Bo to o nim miał pisać w swym raporcie J. Stroop: „Tymi bandytami, trzeba to raz wreszcie powiedzieć, byli bojowcy ludowo-niepodległościowej organizacji PLAN – atakowaliśmy hitlerowców i granatników ustawionych na zapleczu ulicy Muranowskiej ze strony aryjskiej z karabinów maszynowych ukrytych na strychach aryjskiej części ul. Muranowskiej. Gdzie były wówczas uzbrojone po zęby oddziały Kedywu AK? Gdzie były oddziały KB, którym rzekomo cały ŻZWW był podporządkowany i całkowicie uzbrojony jak o tym piszą kronikarze z KB?". Oddział pod dowództwem JKS miał dokonać kilku wypadów na mury getta, w wyniku czego zginęło „kilkudziesięciu zbirów hitlerowskich".

JKS ma żal do Bernarda Marka, który daje wiarę relacjom członków KB w sprawie ewakuacji powstańców żydowskich do Michalina: „W istocie rzecz miała się w ten sposób, że walkę [chyba willę] w Michalinie na kolonii Błota wynajął kilka tygodni przed powstaniem płk Mak – Piątkowski, członek SD i mój osobisty zarazem przyjaciel. Wywiózł ich zaś podchorąży Ryszard Więckowski, mój bezpośredni podkomendny nie mający z KB nic wspólnego. Grupa ta została zdekonspirowana po przybyciu na skutek nie zachowywania środków ostrożności, przy czym część jej poległa, część skierowała się w porozumieniu ze mną do oddziału partyzanckiego PAL pozostającego od dowództwem Tadeusza Bilewicza [...] Ogółem tunelem pod Muranowską przedostało się na stronę aryjską ca 500 ludzi i udało się bądź do lasu po różnych oddziałach partyzanckich, część zaś zakonspirowała się w cyrku na woli, część udała się do Hotelu Polskiego [...]"[92].

Odwrotnie niż w przypadku Iwańskiego, nie mówiąc już o konfabulacjach Bednarczyka, istnieje możliwość skonstruowania obrazu przedstawionego przez JKS z materiałem dokumentowo-aktowym: doku-

[88] „Przyczynek do historii mojej walki", *op. cit.*, s. 29.
[89] „W mojej obecności zakupiono tam u byłego oficera armii polskiej broń za ćwierć miliona złotych, na co dano zaliczkę 50 tys. zł; zakupiono dwa karabiny maszynowe po 40 000 zł; większą ilość granatów ręcznych i bomb". Zob.: E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie..., op. cit.,* s. 126.
[90] *„Przyczynek...", op. cit.,* s. 30.
[91] 23 kwietnia 1943 roku kilku żołnierzy z oddziału JKS, choć nie on sam, wzięło udział w akcji pod murami getta. Por. T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 196–198.
[92] *Ibidem*, s. 31.

mentacją procesów JKS przed Wojskowym Sądem Specjalnym z okresu wrzesień 1942 – maj 1943[93]. Potwierdzają one wiele z zawartych w relacjach JKS informacji dotyczących jego kontaktów z gettem, handlu bronią [miała być to zresztą broń należąca do jego oddziału], a także o nieudanej próbie pośrednictwa JKS między ŻZW a KG AK[94]. Są tam również epizody kompromitujące[95]. Potwierdza się również opowieść JKS o ewakuacji bojowców ŻZW poza Warszawę, z tym że inna jest jej skala – chodzi o 30 a nie 500 bojowców. Potwierdzają to dwa niezależne źródła: zeznanie podwładnego JKS[96] oraz notatka szefa kontrwywiadu KG AK do szefa Kedywu (5 maja 1943) dotycząca pomocy we wyprowadzaniu przezeń komunistów z getta[97]. Owi „komuniści" to rzecz jasna bojowcy ŻZW, których JKS ewakuował do Michalina.

---

93 Pod koniec września 1942 roku Wojskowy Sąd Specjalny rozpoczął przeciw JKS śledztwo przypisując mu autorstwo skierowanych do gestapo donosów na redakcję konspiracyjnego pisma „Z Dnia na Dzień". 4 lutego 1943 roku WSS skazał „Arpada" na karę śmierci. Generał „Grot" wyroku nie zatwierdził. Druga rozprawa odbyła się w dniach 24–25 maja 1943 roku. I tym razem wydano wyrok śmierci. Ostatecznie wyrok nie został wykonany z uwagi na przejście JKS do Polskiej Armii Ludowej.

94 Pracownik BIP tak charakteryzował te kontakty: „Arpad nawiązał stosunek z gettem. Jest tam podobno 180 Żydów młodych i zdecydowanych na wszystko i dość dobrze uzbrojonych. Prowadzi z tą grupą interesy handlowe: dostarcza broń i to podobno w dużych ilościach w zamian za gotówkę, względnie artykuły odzieżowe. Twierdzi, że był na terenie getta i widział daleko posunięte przygotowania obronne np. zamaskowane piwnice, różne podziemne przejścia, a w szczególności tunel długości kilkudziesięciu metrów". „Małecki" informował również, że grupa ta poszukuje przez JKS „kontaktu z Teodorem [...] dla uzgodnienia pewnych dużych akcji sabotażowych, które chcą w najbliższym czasie przeprowadzić". AAN, AK, 203/IX – 12. Dokumenty WSS w sprawie Janusza Szemleya Ketlinga, k. 51. Wśród zarzutów postawionych JKS znalazł się i ten: „w pierwszej połowie 1943 r. sprzedał Żydom do getta znaczną ilość powierzonej mu służbowo broni i amunicji, przy czym, znaczną część pieniędzy i kosztowności, pochodzących z popełnionych rabunków i handlu bronią zatrzymywał dla siebie, rzekomo na cele organizacyjne". JKS, czemu nie należy się dziwić, dementował te oskarżenia: „Broń chciałem dostarczyć, jednak nic z tego nie wyszło. Dostarczyłem do getta tylko większą ilość butelek z materiałem wybuchowym. Butelki te robiłem wspólnie z »Ryszardem«. Zarabialiśmy na każdej butelce po 5 zł". AAN, AK, 203/X–33, k. 52. Sprawa przeciwko „Januszowi i „Ryżemu", Akt oskarżenia; *ibidem*, k. 37a. Zeznanie „Janusza", 28 sierpnia 1943.

95 W marcu 1942 roku, podając się za funkcjonariusza gestapo, JKS sterroryzował i ograbił żydowskich „fałszerzy dolarów", zagarniając 60 000 zł. Został za to skazany przez Sąd Obywatelski na naganę – czyn ten uznano za nieetyczny, lecz konsekwencji nie wyciągnięto. AAN, AK, 203/IX – 12, k. 10, 39. Dokumenty WSS w sprawie Janusza Szemleya Ketlinga.

96 Jeden z podwładnych JKS zeznał: „Pewnego dnia dokładnej daty nie pamiętam, było to jednak parę dni przed Wielkanocą (w kwietniu) zaproponował mi »Janusz« żebym figurował jako podstawiony dzierżawca willi w Michalinie. »Janusz« powiedział mi, że willę wydzierżawia pułkownik Piątkowski dla celów organizacyjnych. Zgodziłem się na to. Wiem, że za dzierżawę willi zapłacili zł 18 000. Do willi tej z polecenia Piątkowskiego lub »Janusza« skryło się około 30 Żydów, część z nich stamtąd po wykryciu uciekła, część zabili Niemcy. Po tym wypadku dzierżawę willi mi odebrali". AAN, 203/X – 33, k. 36. Sprawa przeciwko „Januszowi i „Ryżemu". Zeznanie „Edwarda", 28 lipca 1943. Również przesłuchiwany JKS potwierdził fakt wynajęcia tej posesji, lecz sprawa ukrywających się Żydów nie wzbudziła zainteresowania.

97 Bernard Zakrzewski „Oskar" informował pułkownika Emila Fieldorfa „Nila" o powiązaniach JKS z „żydowskim ruchem komunistycznym w getcie warszawskim" i widział potrzebę jego likwidacji z powodu „znacznych przerzutów uzbrojonych Żydów w okolice podwarszawskie, gdzie zamierzają dokonywać aktów sabotażowych na własną rękę". Co więcej, JKS miał wciągać „do tej roboty szerokie kręgi zdezorientowanej młodzieży, staczając ją na coraz bardziej komunistyczne pozycje. Jest to niebezpieczny akt zdrady, nieobliczalny w swych politycznych i wojskowych konsekwencjach". Dokument dołączony do relacji Janusza Cezarego Ketling-Szemleya (AŻIH 301/4469) ma pochodzić z archiwum „Muszkieterów".

5.

Zanim przejdę do podsumowania omawianych w tym tekście wątków, przywołam jeszcze jeden wiążący się z interesującą nas sprawą materiał. W londyńskim *Studium Polski Podziemnej,* w zbiorze relacji dotyczących spraw żydowskich znajduje się jeszcze jeden interesujący z naszego punktu widzenia materiał. Są to pochodzące z 1979 roku „wspomnienia" niejakiego Tadeusza Borowskiego, „Ireneusza", przedstawiającego się jako podporucznik AK, żołnierz batalionu „Czata" i podwładny majora Jana Tarnowskiego, ps. „Waligóra". Twierdzi on nie tylko, że „Waligóra" już w 1940 roku współpracował z Iwańskim w sprawach żydowskich, podaje szereg adresów punktów kontaktowych („centrum wyszkolenia" ŻZW dowodzonego przez 38-letniego Mordehaja Appelbauma miało się mieścić na Ogrodowej 68/70), i przechwala się uczestnictwem w dostawach broni dla getta. Twierdzi również, że jako „dowódca patrolu" brał udział w walkach w czasie powstania w getcie, umożliwiając podstawienie karawanu, który posłużył do ewakuacji bojowców ŻZW z Warszawy, oraz w walkach w getcie 27 kwietnia 1943 roku – w szeregach AK (*sic!*): „w dniu 27 kwietnia dwie jednostki (Irek z nimi) Armii Krajowej przeszły tunelem z Muranowskiej 6 na Muranowską 7 do getta warszawskiego wspierając w walce bohaterskie oddziały żydowskie w rejonie Muranowa ponosząc straty w zabitych i rannych. Przed wieczorem z powodu zagrożenia odcięcia odwrotu tunelem po ciężkiej walce o niego odzyskano pozycje i ewakuowano rannych i chętnych do opuszczenia getta żydowskich bojowników na aryjską stronę, gdzie wszystkich rozmieszczono bezpiecznie a zdrowych przetransportowano do Kampinosu"[98].

Zeznanie to nie zostało nadesłane bezinteresownie: jego autor domagał się od Komisji Weryfikacyjnej SPP oficjalnego dokumentu potwierdzającego jego wojenną przeszłość. W tej sprawie napisał do przewodniczącego Komisji pułkownika K. Wałęgi niejaki Tadeusz Bielecki, adwokat zamieszkały w Kalifornii. Borkowski ni mniej, ni więcej, miał skomplikować antypolskie knowania Żydów amerykańskich: „uważam za konieczne wydanie p. T. Borowskiemu zaświadczenia, że brał udział w pomocy Żydom walczącego getta. Jest to fakt bezsporny. Zależy nam na tym bardzo, żeby chociaż jednak osoba w naszym rejonie miała »legitymację« do prostowania oszczerstw i napaści. Panu T. Borkowskiemu nie zależy na honorach. Chce mieć tylko udokumentowane prawo do zabierania głosu publicznie i w prasie, jako ten, który im pomagał, i miał prawo zaprzeczać insynuacjom i oszczerstwom"[99].

Argumenty te nie zrobiły chyba wrażenia na pułkowniku Wałędze, gdyż Borkowski żądanego zaświadczenia nie otrzymał.

6.

Skutkiem braku materiałów dokumentowo-aktowych do dziejów ŻZW, a także, jak szybko się okazało, niezwykle skromna liczba przekazów wspomnieniowych ze strony członków organizacji bojowej syjonistów rewizjonistów, było pojawienie się fali zbiorowych i indywidualnych wspomnień, relacji i publikacji wychodzących ze środowisk, które w okresie okupacji posiadały takie czy inne kontakty z gettem warszawskim. Materiały te powstawały od 1948 roku do połowy lat 90. Najpierw dopasowywano je do potrzeb dyrekcji Żydowskiego Instytutu Historycznego, później sporządzano na użytek Izraelczyków chcących upamiętniać wysiłek zbrojny rewizjonistów. Szybko okazało się, że materiały te stają się niezwykle

[98] SPP, B.I. 36/4. Getto warszawskie, Ogólne wspomnienia „Ireneusza", 1979.
[99] *Ibidem*. List T. Bieleckiego do K. Wałęgi, 3 grudnia 1979.

użyteczne z punktu widzenia przygotowującej się do bitwy o pamięć SB peerelowskiej propagandy, a w latach 80. dla środowisk komunistyczno-narodowych (stowarzyszenie „Grunwald"). Z kolei w latach 90. odwoływały się do nich chętnie środowiska nacjonalistyczne. Opinie historyków piszących o powstaniu w getcie na ich temat były i są podzielone. Z punktu widzenia tych, którzy pamiętali o wymazywaniu pamięci o czynie zbrojnym ŻZW, stały się one kluczem do odtworzenia jego historii. Wśród profesjonalnych historyków, o czym już wspomniano, patrzono na nie z zakłopotaniem i uzasadnionym sceptycyzmem. Mamy tu jednak do czynienia z interesującym poznawczo zjawiskiem. Na przykład Israel Gutman zupełnie odrzuca świadectwo Bednarczyka, który z kolei dla autorów pokroju Apfelbauma jest źródłem podstawowym, niemniej jednak dla innych relacji z tej grupy jest jednak bardziej wyrozumiały. W jego ocenie „nie ulega wątpliwości, że jest w nich [relacjach Iwańskiego, Ketlinga i Petrykowskiego – *D.L.*] sporo prawdy, choć są w nich stwierdzenia wewnętrznie sprzeczne i sporo przesady"[100]. Problem jednak w tym, gdzie leży granica pomiędzy rzeczywistością a zmyśleniem. Gutman kwestionuje na przykład tezę o powstaniu ŻZW w roku 1939 oraz informacje o poważnym zaangażowaniu oddziałów KB w walki w getcie w kwietniu 1943 roku. A te informacje pochodzą przecież z kręgu Iwańskiego.

Sądzę, że dokonana w tym tekście krytyczna analiza tych świadectw na temat szczegółów i skali jego zaangażowania, połączona z próbą odtworzenia powojennych biografii ich autorów pozwala na rozwianie szeregu wątpliwości w tej materii. Najprostsza jest oczywiście sprawa Bednarczyka – nie tylko z powodu jego groteskowej argumentacji, lecz również szczegółów jego biografii, jakie poznajemy dzięki materiałom komunistycznej służby bezpieczeństwa (nie można jednak wykluczyć, że dla osób uprzedzonych do wykorzystywanie „teczek" jako materiału archiwalnego, Bednarczyk stanie się kolejną ofiarą komunistycznej służby bezpieczeństwa). Bardziej niejednoznaczna jest sprawa Henryka Iwańskiego. Nie sposób jednak zauważyć, że, po pierwsze, już przy pobieżnej lekturze dotyczących go materiałów widać, że powstały one w intencji tworzenia własnej legendy, a ich celem było podkreślanie własnych zasług. Nie bez znaczenia były również pobudki materialne. Po drugie, z punktu widzenia sygnatariuszy relacji i wystawców takich czy innych zaświadczeń dzieje ŻZW i w ogóle zbrojnego oporu Żydów traktowane były instrumentalnie.

Co więcej, dokumentacja AK w sprawie JKS (pomimo licznych przekłamań w jego relacjach świadka najbardziej wiarygodnego), na przykład zapisy dotyczące sprawy Michalina, stanowi kolejny dowód na małą wiarygodność relacji Iwańskiego, który, jak pamiętamy, już w 1948 roku przypisywał sobie autorstwo tej akcji. Co więcej, w piśmiennictwie historycznym przyjęło się przypisywać Iwańskiemu bezinteresowność, w przeciwieństwie do JKS, który, o czym mówi dokumentacja procesowa, prowadził z ŻZW interesy[101]. Problem tkwi jednak w tym, że nie posiadamy żadnych niezależnych źródeł na temat motywacji, którymi kierował się Iwański. Nie zajmowałem się w tym tekście kwestią prawdziwości szczegółów pojawiających się w jego relacjach, a dotyczących przypadków indywidualnej pomocy uchodźcom z getta czy informacji o jego współpracy z katolickim duchowieństwem na polu pomocy Żydom[102]. Jednak nagromadzenie sprzeczności, niedorzeczności i kłamstw, a jeszcze bardziej przyzwolenie ze strony Iwań-

100 I. Gutman, *Żydzi warszawscy, op. cit.*, s. 462.

101 *Ibidem*, s. 500. Na przykład I. Gutman pisze: „Niektórzy Polacy uczynili bardzo wiele, aby pomóc Żydom. Szczególnie pomocny był oficer AK Henryk Iwański. Z drugiej strony byli i tacy, którzy udzielali pomocy Żydom wyłącznie ze względów materialnych". Zob.: I. Gutman, *Walka bez cienia nadziei, op. cit.*, s. 225. W tym drugim przypadku chodzi o JKS.

102 W moich publikacjach nie podawałem ich w wątpliwość. Zob.: D. Libionka, *Antisemitism, Anti-Judaism and the Polish Catholic Clergy during the Second World War, 1939–1945*, w: R. Blobaum (red.), *Antisemitism and its Opponents*, Ithaca–London 2005.

skiego na manipulacje Bednarczyka kładą się cieniem również na te sprawy. I tutaj pojawia się kwestia bardziej ogólna: gdyby rzeczywiście skala zaangażowania w getcie ze strony Korpusu Bezpieczeństwa była nawet w połowie tak poważna, jak opisują to relacje jego członków, to z pewnością nie pozostałyby na nią obojętne takie lub inne komórki Okręgu Warszawskiego AK czy Komendy Głównej AK, tak jak to miało miejsce w przypadku działalności JKS[103].

Organizacja bojowa rewizjonistów zasługuje na rzetelną monografię, z tym jednak, że pierwszym krokiem powinno być radykalne oddzielenie jej dziejów od historii KB.

Słowa kluczowe
Holokaust, powstanie w getcie warszawskim, Żydowski Związek Wojskowy, Korpus Bezpieczeństwa

Apocrypha from the history of Jewish Figting Union and it's authors

This article is an attempt at a critical analysis of the history of the Jewish Fighting Union (JFU) and a presentation of their authors based on documents kept in the archives of the Institute of National Remembrance in Warsaw. The author believes that an uncritical approach and such a treatment of these materials, which were generated under the communist regime and used for political purposes resulted in a perverted and lasting picture of the history of this fighting organisation of Zionists-revisionists both in Poland and Israel. The author has focused on a deconsturction of the most important and best known "testimonies regarding the Warsaw Ghetto Uprising", the development and JFU participation in this struggle, given by Henryk Iwański, Władysław Zajdler, Tadeusz Bednarczyk and Janusz Ketling–Szemley. A comparative analysis of these materials, supplemented by important details of their war-time and post-war biographies, leaves no doubt as to the fact that they should not be analysed in terms of their historical credibility and leads one to conclude that a profound revision of research approach to JFU history is necessary.

Key words
Holocaust, Jewish Military Union, Security Corps, Warsaw Ghetto Uprising

[103] W połowie 1943 roku kontrwywiad AK prowadził śledztwo w sprawie KB. Nie odnotowano przy tej okazji jakichkolwiek kontaktów tej organizacji z gettem. Zob. AIPN, AK, teczka 127.